

NASZE ŻYCIE

POLSKI TYGODNIK ILUSTROWANY

Rok I

Ryga, 31 marca 1935 r

№ 15

Może się zdarzyć, że, w jakiejś chwili publiczne i domowe nieszczęścia w straszny sposób walą w człowieka, jak cepami; lecz los bezrozgłośny, jeśli trafia pełne snopy, miazdzy tylko słomę — ziarna nie czują tego wcale, i skaczą wesoło po klepisku, nie troszcząc się o to, czy powędrują do młynów, czy też na rolę, przeznaczoną pod zasiew

O współpracy

Stosunek naszych czytelników do polskiego pisma powinien być zgoła inny, aniżeli do jakiegokolwiek innej prasy. Odrębność tego stosunku wypływa z odmiennych zadań, jakim ma służyć nasza gazeta. Podczas bowiem, gdy prasa inna dostarcza swoim czytelnikom w pierwszym rzędzie jedynie wiadomości, co się dzieje w świecie, nasze pismo, oprócz tychże wiadomości, pragnie jeszcze możliwie najdokładniej odzwierciedlić całe nasze życie społeczne, kulturalno-oświatowe, gospodarcze i t. d., podkreślając zwłaszcza te jego momenty, w których społeczność nasza przyczynia się w zgodnym wysiłku z narodem łotewskim do rozbudowy mocy naszego państwa.

Pismo nasze służy wszystkim naszym rodakom w Łotwie. Stąd też obowiązkiem każdego jest znać swoje pismo, popierać je i szukać w niem wskazówek na przyszłość. Ale stosunek ten naszego czytelnika do naszej gazety nigdy nie może być bierny, jednostronny, t. zn. nie może polegać li tylko na prenumerowaniu i czytaniu „Naszego Życia”. Ażeby w piśmie naszym mogło, jak w zwierciadle, odbijać się całe nasze życie społeczne, kulturalne, gospodarcze i t. p. — potrzebny jest czynny stosunek czytelnika do pisma. Potrzebna i wymagana jest stała współpraca pomiędzy rzeszą czytelników a redakcją ich gazety.

Na czym ta współpraca polega?

Przedewszystkiem chodzi o szybkie i dokładne powiadamianie redakcji naszego pisma o wszelkich, najdrobniejszych nawet, przejawach naszego życia we wszystkich zakątkach państwa, o potrzebach i troskach narodowych, społecznych, kulturalno-oświatowych i gospodarczych polskiego rolnika, rzemieślnika, robotnika, inteligenta, w naszym życiu organizacyjnym, czy to w oddziałach organizacji młodzieżowych, czy też starszego społeczeństwa, czy wreszcie w klubach sportowych.

Życie nasze przecież jest żywe i bogate, brak zaś kontaktu czytelników z piśmem powoduje, iż tej różnorodności naszego życia nie możemy w prasie naszej uwewnętrznić, zanotować.

Potrzebna nam więc jest każda wiadomość, każdy szczegół, każda myśl lub propozycja, która zrodziła się choćby w niewielkim gronie ludzi dobrej woli. Być może, że z różnych przyczyn — często od nas całkiem niezależnych — nie wszystko

ukaze się w piśmie, materiał jednak nadesłany nie zginie. Dopomaga on nam orjentować się w całokształcie naszego życia i jest wykorzystany nieraz przy pisaniu artykułów, omawiających rozmaite sprawy nas wszystkich interesujące.

Wskazane i pożądane są uwagi czytelników o naszym piśmie. Staramy się stale iść na spotkanie naszym przyjaciółom, stosując się do ich życzeń, odnośnie strony redakcyjnej i formy naszego pisma. Do-
(Dokończenie na str. 3-iej)



Fragment starej Rygi

DZIAŁ RELIGIJNY

Tryumf ducha

... wielka zwyżka, godzina
bić w sercu Boga nad światem zaczyna
nim tu narodom na świecie uderzy.
KRASINSKI „Psalm żalu“

Dziewiętnaście wieków upływa od owego dnia, w którym rozegrała się największa, najstraszniejsza tragedia na kuli ziemskiej. XIX wieków przeżyła ludzkość zroszona krwią boskiego ofiarnika. XIX wieków podnosi się z prochów, by z ust Tego, tak niewinnie osądzonego, usłuszyć nad sobą sprawiedliwości sąd.

W świetle tych minionych setek, co jedna za drugą zapadały w mrok, unosząc za sobą karty życia narodów, społeczeństw i jednostek, co w swej epoce wybiły się na szczyty chwały ziemskiej i utonęły w zapomnieniu, w świetle tych przeróżnych przejawów idei i hasel, co zapalały się i gasły — jedno promienieje w dziejach wszechświata wielkie, najwspanialsze, nie-doścignione i nieiszczalne — to królestwo ducha. Wszystko, co powstało i powstaje z ziemi, wszystkie moce piekielne rozpętanego zła, wszystkie zakazy i prawa materji nie przemożły ducha, nie zdołały naruszyć tej siły, co, jak opoka z granitu, przeciwstawiała się biegowi czasu i wieków.

Iskra nadprzyrodzonego życia, wykrzesana z łona samego bóstwa, rzucona w ciało ludzkie, jakby w opalowe naczynie z kruchego alabastru, miała za zadanie ciało udoskonalić, wypieknąć i przebóstwić, a po upływie zakreślonych dni stopić się w słońcu wszechbytu.

Natura i grzech, szatan i ciało, wszystko to wydało wojnę duchowi, a Bóg-Stwórca, patrząc się na jego szamotanie w sidłach namietności i zmysłów, widząc jego upadki i wzloty, zstępuje ze swego tronu chwały, i jako Bóg-człowiek śpieszy na ratunek tej najlepszej czastki swego stworzenia.

Jak prawdziwy Emanuel dzieli z człowiekiem na ziemi wszystko, co dla niego najcięższe: słabość dzieciństwa, wygnanie wrogów, ciężki trud w pocie czoła, zapomnienie, odrzucenie. Idzie do tych braci z rękami łask pełnymi, uzdrawia, wskrzesza, przebacza, naucza, a mowa Jego ma słodycz miodu, dotknięcie Jego moc cudów, słowa Jego są prawdą, drogą i żywotem.

I ta ludzkość ślepa, bezrozumna, oszalała, ta ludzkość, którą On odkupił krwią swoją i wrócił jej życie, zabija, morduje, krzyżuje swego Zbawcę, swego Pośrednika, Pana Wszechświata. Najwyższą potęgę, swego Boga. Na Golgocie trzy krzyże... Sromotną szubienicę złoczyńców dzieli. Ludzie, jak rozjuszony bestje, pijane nienawiścią i złością, bluźnią, naigrywają się, miotają obelgi i przekleństwa. Ciemna noc zasnuwa ziemię, która z oburzenia drży u podstaw swoich, góry pękają, słońce się zaćmiewa...

Martwa natura okazuje swemu stwórcy i celowi jakby współzucie w tej bezgranicznej, bezprzykładnej męce! Przez XIX w. stale prześladowają Go tą samą zawziętością i okrucieństwem. Duch Chrystusowy jest ciągle krzyżowany.

Krzyżowały Go prześladowania Cezarów w pierwszych wiekach, herezje i odszczepieństwa średniowiecza, niedowiarstwo i ateizm siedemnastego wieku, rozpusta i mędrkowanie osiemnastego, modernizm lekceważenie i cynizm obecnych czasów. Tylko że w naszych czasach wszystkie

te przejawy rozhukanego piekła sprzysięgły się razem przeciw dziełu Bożemu: Ludzie, jak te złe karły, podjudzane przez moce szatańskie, dalej otaczają krzyż, na którym on codzień umiera mistycznie. Ogarnęły Go boleści śmierci i dziś Go ogarniają, pojono Go octem i żółcią, i dziś Go poją goryczą i zapomnieniem, zdradził Go uczeń, dziś tysiące uczni i sług Go zdradzają. Niegdyś, zawierając przymierze z rodzajem ludzkim, Jehowa kazał Mojżeszowi krwią lud pokropić. Chrystus przez dziewiętnaście wieków skrapia tę ludzkość krwią ożywczą, krwią boską, aby nie stała się łupem szatana, aby nie zamarła, a żyła.

On objawia rodowi ludzkiemu prawowieczne zasługi sprawiedliwości i postępu. Wszystkie boskie słowa, wyrzeczone na krzyżu, powtarza i dziś. „Pragnę miłości tych zblakanych, nieszczęśliwych, co się odwracają odemnie, a, popadłszy w sidła piekła, targają je napróżno w beznadziejnej rozpacz.” „Wypełniło się” codzień powtarza to na ołtarzach naszych. Wypełniło się i wypełnia, i dla tego żągnięty gniew Boży wstrzymuje karę nad zbrodniami świata. „Oto Matka Twoja” mówi do skołatanych, niewinnie cierpiących, wysyskiwanych. „Idźcie do Niej po radę, po pociechę, po zbawienie”. A podczas gdy wrogowie knują spiski i wysilają się aby Go usunąć z tego świata, cichy więzień w tabernaculum-duch w wiezach miłości — szepcze nieustannie: — Ojcie przebac, bo nie wiedzą, co czynią. Tam na Golgocie, ze śmiercią Boga zdaje się wszystko skończone. Szatan i złość ludzka zatryumfowały. Bóg ukrzyżowany. Duch pokonany. A oto przez ciemne chmury czarnego nieba, przedziera się światło, co jak nimb złoty, otacza martwą głowę. Z ran krwawiących bije blask rozpraszający ciemność, i ramiona krzyża rosną i rosną poprzez czas, przez lata i wieki i obejmują ludzkość, obejmują wszechświat, zabierają wszystko pod swe wieczne panowanie — „królestwa ducha”.

Oksza

TYDZIEŃ

Jaką będzie wiosna?

Zajrzyjmy do starych druków a zobaczymy, że przed 100 laty wiosna również była niezwykle wczesną. W 1835 roku w końcu lutego zaczął już topnieć śnieg, a w marcu przyleciały prawie wszystkie ptaki wiosenne. W marcu na rzekach prawie nie było lodu, a w pierwszej połowie kwietnia trawa była już tak duża, iż miejscami puszczano bydło na pastwiska. Wprawdzie w początku maja, kiedy wszystko już kwitło, w Widzeme wypadł śnieg, pokrywając ziemię na pół stopy, lecz wnet roztopniał nie przyczyniając zbyt znacznych szkód. Kroniki zapisują wiosnę 1835 r., jako jedną z najwcześniejszych w przeciągu stu lat. Wiosna ta również dla gospodarzy była bardzo dobrą.

Również w tym roku wiosna rozpoczęła się bardzo wczesnie i starzy ludzie twierdzą, opierając swe wnioski na różnych zjawiskach, że w kwietniu można już będzie wyprowadzić krowy na pastwisko. Pierwsi zwiastunowie wiosny również się już zjawili: w ubiegłą sobotę widzieliśmy w Rydze, jak też i na wsi, szpaków. Pomimo, że w ciągu ostatnich dni naprzemian padał śnieg, deszcz — ptaki te wykazują dużo życia i radości, co ma być nieomylną oznaką nadchodzącego ciepła. Zjawienie się szpaków świadczy podobno, że nie będzie już wielkich chłodów. W 1829 r. w końcu marca mrozy sięgały 28 stopni Celsjusza, przynosząc wielkie straty rolnikom, ale wtedy przed tem mrozami szpaki siedziały jeszcze w ciepłych krajach, nie przylatywały do nas.

Ostatnio prawie w całej Łotwie słychać było gzmoty.

Starzy ludzie zapewniają, że wiosna już się rozpoczęła.

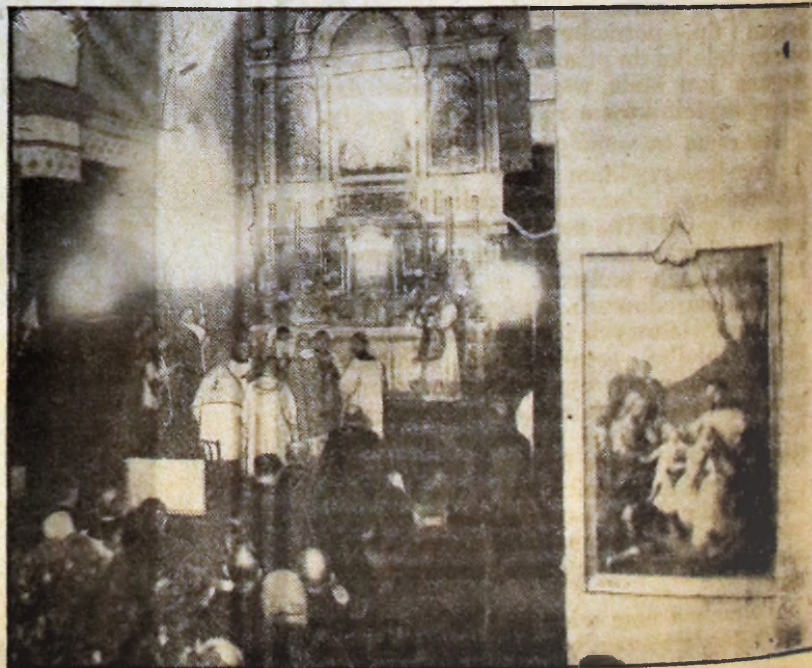
Kina nie próżnują

Rycki Zarząd miejski zakończył obliczenia wpływów z podatku od rozrywek, który opłacają kina. Obliczenia te malują ciekawy obraz pracy kin w Rydze. W roku ubiegłym Ryga miała 36 kin o ogólnej ilości 16.100 miejsc. Największymi są kina „Palladium”, „Splendid”, „Kasyno” i „Forum”. W ubiegłym roku odwiedziło kina 4,8 miljonów osób. Z biletów wpłynęło 2,9 miljonów latów. Przeciętna cena biletu wynosiła 60 sant. W roku 1933 ilość osób, które odwiedziły kina była prawie taką samą, natomiast z biletów wpłynęło mniej, bo 2,8 miljonów latów.

Z powyższych danych jest widoczne, że mieszkańcy Rygi nie pogardzają tak miłą rozrywką, jaką jest kino.

Tablica pamiątkowa

W ubiegłą niedzielę w kościele Matki Boskiej Bolesnej w Rydze została uroczystie odsłonięta i poświęcona przez arcybiskupa A. Spryn-gowicza marmurowa tablica pamiątkowa z powodu odwiedzenia Rygi przez papieża XI, przed piętnastu laty (21 marca 1920 r.). W tym czasie Pius XI jeszcze nie był papieżem, lecz Kardynałem, i piastował godność nuncjusza papieskiego w Polsce, skąd przyjechał jako wizytator do Rygi. W Rydze Pius XI bawił przez 5 dni. Przyjazd jego w 1920 roku był pierwszą wizytą przedstawiciela Watykanu na terytorjum państw bałtyckich od XVI wieku.



W ŁOTWIE

Obchód oswobodzenia Łatgalji

(I. s.) W dn. 30 maja r. b. odbędzie się w Rzekie obchód oswobodzenia Łatgalji od bolszewików i przyłączenia jej, jako części składowej Państwa.

Komitet obchodu opracował program, na który się złożą m. i. występu chóru z kilkutysięczną ilością śpiewaków, duże popisy gimnastyczne, zawody sportowe, defilada wojskowa i t. p.

Na uroczystość mają przybyć członkowie Rządu.

Nowa ustawa o ochronie granic Państwa

Gabinet Ministrów przyjął nowe prawo o ochronie granic państwa.

Według tego prawa ochrona granic leży w kompetencji Ministerstwa Spraw Wewnętrznych, przy którym istnieje specjalna jednostka wojskowa — brygada straży granicznej.

Brygada podlega zwykłym dla armii prawom i rozporządzeniom za wyjątkiem wypadków specjalnie określonych przez prawo. Straż graniczna jest obowiązana strzec granic państwa i troszczyć się o ich nietykalność, walczyć z nielegalnym przekraczaniem granicy i kontrabandą, troszczyć się o porządek i walczyć z elementem i przestępcami w pasie przygranicznym.

Brygada ochrony pogranicza dzieli się na bataliony, kompanie, plutony i warty. Plan ochrony pogranicza opracowuje Min. Spr. Wewn. Dowódca brygady podlega bezpośrednio Ministrowi Spraw Wewnętrznych. Pomocnik dowódcy jest jednocześnie naczelnikiem sztabu brygady. Kompanie, rozmieszczone na pograniczu pozostają pod kierownictwem naczelnika powiatu, który w tym wypadku

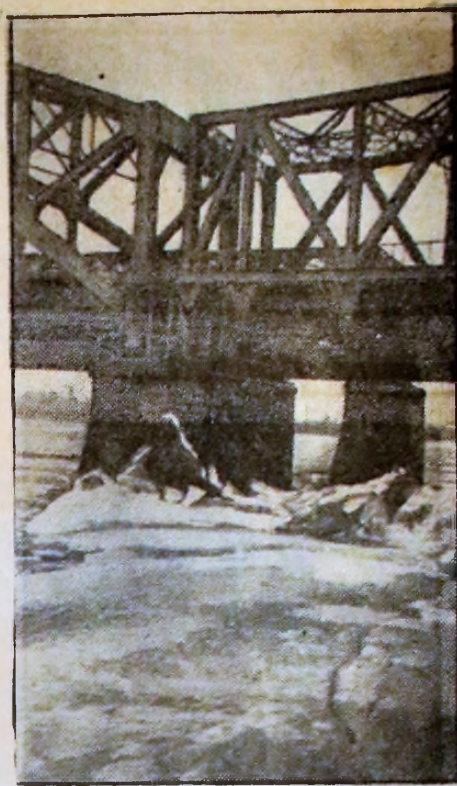
jest również kierownikiem okręgu ochrony pogranicza.

Do brygady są przyjmowani szeregowi i instruktorzy, którzy odbyli już obowiązek służby wojskowej, jak też instruktorowie zawodowi.

Odpowiedzialni pracownicy, zajmujący w brygadzie stanowiska oficerów są zaliczeni w skład armji — do brygady — na rozkaz Prezydenta Państwa.

Do brygady nie mogą być przyjęte osoby, karane za przestępstwa, jak też wykroczenia służbowe, oraz osoby znajdujące się pod śledztwem. Wykluczone są również osoby, będące w pokrewieństwie (do 3 stopnia) lub powinowactwie (do 2 stopnia) w stosunku do swych bezpośrednich zwierzchników.

Straż graniczna, odbywająca służbę na łotewsko-sowieckiej granicy, pobiera dodatek do pensji w wysokości 20%. W stosunku do straży granicznej Ministerstwo Spraw Wewnętrznych ma uprawnienia dowódcy armji i ministerstwa wojny. Pograniczna brygada ma prawo używania oręża w specjalnych wypadkach. Pograniczna brygada może mieć zlecone funkcje straży celnej.



Ostatnie lody Daugawy
pod Rygą

Minister Berzińsz wśród robotników

W ubiegłym tygodniu wiceminister spraw wewnętrznych A. Berzińsz odwiedził Lepaję, gdzie zwiedził znaczniejsze przedsiębiorstwa przemysłowe, jak warsztaty portowe oraz fabrykę drutu. Wizyta ministra w Lepaji była związana również z założeniem tam związku zawodowego.

Zarówno w warsztatach portowych, jak w fabryce drutu, robotnicy przyjęli uroczystość ministra, przygotowując specjalnie na jego przybycie udekorowane trybuny i dekorując wejścia do zakładów fabrycznych flagami.

Minister wygłosił w obu zakładach przemysłowych przemówienia do robotników. W mowach tych podkreślił swą radość, że właśnie jemu polecił misję

odwiedzenia świata robotniczego w Lepaji, Premier Dr. K. Ulmanis.

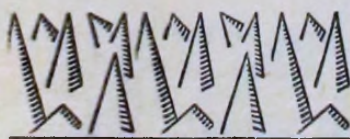
Przemawiając do robotników, minister wskazał na pozytywny stosunek Rządu do robotników, przytaczając zdanie Premiera K. Ulmanisa: nie bójcie się, od was nic nie zostanie odebrane, przeciwnie będzie dodano.

W warsztatach portowych, mowy ministra wysłuchało 600 robotników, w fabryce drutu — 800. Robotnicy przyjęli przemówienia burzą oklasków. W obu zakładach przemysłowych ministrowi odpowiadali przedstawiciele robotników, prosząc o wyrażenie ich uczuć Premierowi K. Ulmanisowi.

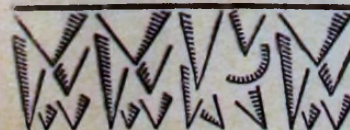
Po zakończonych przemówieniach robotnicy odśpiewali pieśń — „Lai ligo lepna dziesma”.

Tylko jedna organizacja turystyczna

Minister Spraw Wewnętrznych W. Gulbis podpisał rozporządzenie, mocą którego likwidują się istniejące 8 towarzystw turystycznych i nadal będzie istniała tylko jedna organizacja turystyczna, która będzie prowadziła swą pracę pod kontrolą Ministerstwa.



Minister rolnictwa J. Kau-
lińsz i wiceminister J.
Birznięks przy oglądaniu
robót ręcznych, przezna-
czonych do wysłania na
wystawę w Brukseli



O współpracę

(Dokończenie ze str. 1-ej)

konaliśmy, podejmując się wydawania „Naszego Życia”, szeregu zmian i ulepszeń, wprowadzając do pisma nowe działy, bogate ilustracje, kolory i t. d. Leży to w interesie czytelników, ażeby stale powiadamy redakcję, co uważają za potrzebne, co ich interesuje, czy wszystko jest zrozumiałe, jakie pożądanymi byłyby zmiany i nowości, co wreszcie jest zbędne.

Stała korespondencja naszych czytelników z naszym pismem — to jeden odcinek współpracy.

Drugi — to pomoc w rozpowszechnianiu „Naszego Życia” wśród tych wszystkich, którzy nie są jeszcze prenumeratorami pisma. Wydawnictwo nasze nie posiada tych możliwości i środków reklamowania gazety, co inne. Możemy liczyć tylko na naszych czytelników — przyjaciół, na ludzi, którzy widzą, jakie korzyści przynosi pismo polskie oraz rozumieją potrzebę posiadania go przez każdy dom polski.

Ażeby nawiązać bliższy kontakt z czytelnikiem — zamieszczamy na str. 13-ej niniejszego numeru ankietę p. t. „Nasze Życie” — do czytelników”.

Natychmiastowa odpowiedź na tę ankietę — to trzeci przejaw współpracy Was wszystkich, którzy co tydzień otrzymujecie „Nasze Życie”.

W następnych numerach podamy głosy naszych czytelników o naszym wspólnym piśmie.

Pamiętajcie, że i Waszego głosu w tym gronie naszych szczerych przyjaciół zabraknąć nie powinno.





NA SZEROKI

W imię pokoju...



Anglicy w obronie przed gazami...

Armia St. Zjedn. powiększona o 40 proc. Nagła decyzja obu izb parlamentarnych

Waszyngton, 28. 3. (PAT). — Na naradzie członków Izby Reprezentantów i Senatu osiągnięto porozumienie co do natychmiastowego podwyższenia o 40 procent stanu liczebnego armii St. Zjednoczonych. Projekt ustawy o kredytach na ten cel przewiduje wydatki w sumie 400 mil. dolarów w budżecie sekretariatu stanu do spraw wojskowych.

Mussolini nie chce być zaskoczony Mobilizacja całego rocznika 1911

Rzym, 28. 3. (PAT). — Tytułem środka zapobiegawczego Mussolini w charakterze ministra wojny, lotnictwa i marynarki zarządził mobilizację drogą powołań indywidualnych całego rocznika 1911. Jak wiadomo, część rocznika 1911 została zmobilizowana już dla zasilenia dywizji florenckiej i mesyńskiej, które zostały wysłane do kolonii włoskich w Afryce wschodniej.

Austria, Węgry i Bułgaria domagają się wolności zbrojeń

Wiedeń, 28. 3. (PAT). — Prasa wiedeńska z uznaniem zamieszcza oświadczenie półrządowego włoskiego „Giornale d'Italia” o tem, że podczas drugiej konferencji 3 mocarstw, mającej odbyć się w Como, winna być także zdecydowana wolność zbrojeń dla Austrii, Węgry i Bułgarii, które tak, jak Niemcy zostały rozbrojone na mocy traktatów pokojowych. Ponieważ Niemcy się uzbroili, nie można się godzić — pisze „Giornale d'Italia” — by ich dawni sprzymierzeńcy zostali rozbrojeni. Tem bardziej, gdy, jak w wypadku Austrii, chodzi o kraj, którego niezależność zagrożona jest przez Niemcy.

Balkany i M. Ententa grożą mobilizacją

Londyn, 28. 3. (PAT). — Ag. Reutersa donosi z Bukaresztu, że min. Titulescu spotka się w Białogrodzie z przedstawicielami państw Małej Ententy i porozumienia bałkańskiego. Według informacji z kół dyplomatycznych, oba te ugrupowania państw ogłaszają deklarację, iż zarządzają mobilizację swych sił zbrojnych w razie, gdyby b. państwa nieprzyjacielskie naśladowały Niemcy w sprawie wprowadzenia obowiązku służby wojskowej.

Francja buduje nowe okręty wojenne

PARYŻ. — Izba deputowanych obradowała nad wnioskiem rządowym dotyczącym budowy nowych jednostek liniowych marynarki francuskiej. Przemawiało kilku deputowanych. Wniosek socjalistów o odroczenie dyskusji odrzucono 413 głosami przeciwko 160. Niezależny socjalista, deputowany Reynaud wysunął zastrzeżenia co do projektu budowy okrętów liniowych o pojemności 35,000 ton, której koszty wyniosą frs. 785.000.000 a czas trwania 4 lata. Przez budowę takich jednostek, można wywołać u państw sąsiadujących z Francją, chęć pójścia za tym przykładem.

Minister marynarki Pietri zauważył, że transza morska jest nie tylko żądaniem kredytów, ale także programem budowy okrętów zastępując dawne jednostki. Francja nie przystąpiła pierwsza do budowy jednostek o pojemności 35,000 tonn. Jednostki takie istnieją już we flotach innych państw. Pole-

mizując z socjalistami minister zaznaczył, że budowa tych jednostek dostarczy pracy 16,000 robotników na okres 4-eh lat. W zakończeniu minister podkreślił, że marynarka nie da się zastąpić przymierzami, gdyż stanowi ona potężny czynnik polityki międzynarodowej, który może zapewnić Francji potęgę i pokój.

Potem przystąpiono do głosowania nad wnioskiem rządowym, przewidującym rozpoczęcie budowy jednej jednostki liniowej i dwóch torpedowców przed końcem roku bieżącego, a po 1—1—36 r. budowy nowego okrętu liniowego.

Wniosek ten upoważnia rząd do rozłożenia na budowę w latach 35 do 39 sumy frs. 785.000.000 na budowę jednostek liniowych, frs. 148 milionów na dwa torpedowce i frs. 132.000.000 na inne z tem związane cele. Całość projektu rządowego została uchwalona 453 głosami przeciwko 125.

Laval jedzie do Moskwy

PARYŻ (Pat). W dobrze poinformowanych źródłach przypuszczają, że min. spraw zagranicznych Laval uda się do Moskwy w końcu kwietnia po zebraniu Rady Ligi Narodów.

Przygotowania do tego zebrania oraz do konferencji w Stresie, będą poprzedzone przez ożywioną działalność dyplomatyczną, która będzie wymagała obecności min. Laval'a w Paryżu.

PARYŻ (Pat.). Komisarz Litwinow nadesłał min. Lavalowi następujący telegram: „Z największym zadowoleniem dowiedziałem się o po-

stawieniach rządu francuskiego dotyczących wizyty pańskiej w Moskwie i śpieszę wyrazić panu wielką radość i jednocześnie stwierdzam głębokie zainteresowanie z jakim oczekiwany jest pański przyjazd do Moskwy. Jestem przekonany, że wymiana poglądów i jej rezultaty będą równie i bardziej owocne, niż dotychczasowe nasze spotkania, i że wytworzy ona nowy etap na drodze do zaciśnięcia węzłów przyjaźni i współpracy, łączących nasze kraje, jak również na drodze wynalezienia skutecznej gwarancji pokoju”.

A jednocześnie w Paryżu...

PARYŻ. Dziś przed izbą karna rozpoczął się proces o szpiegostwo na rzecz ZSRR. Rozprawa potrwa około 4 tygodni przy drzwiach zamkniętych.

Akta sprawy obejmują zgórą 3,000 stron. Na ławie oskarżonych zasiadło 21 osób. 11 oskarżonych zdolało zbiec.

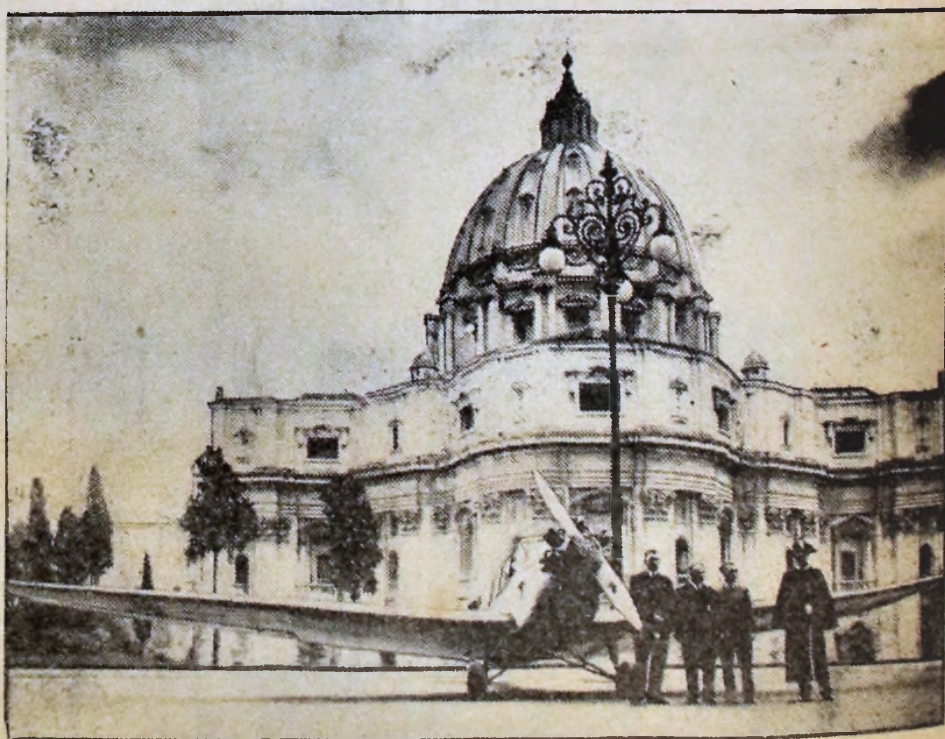
Rada Ligi Narodów—15 kwietnia

GENEWA (Pat). Na prośbę prezesa Rady Ligi Narodów Teflik Arrasa sekretarz generalny Ligi Narodów zwrócił się dziś popołudniu telegraficznie do członków Rady proponując im zebranie się, o-

ileby nie mieli przeciwko temu obiekcy, na nadzwyczajne posiedzenie w poniedziałek, 16 kwietnia.

Lotnik watykański

Słynny lotnik Kel wstąpił na służbę państwa watykańskiego i stanął na czele lotniczej organizacji misyjnej. Na zdjęciu samolot watykański „Święty Piotr”, na którym lotnik przyleciał do Rzymu.



M ŚWIECIE



Nowa konstytucja uchwalona Historyczne posiedzenie Sejmu R P

W dniu 23 marca b. r. została uchwalona przez Sejm Rzeczypospolitej nowa konstytucja Polski.

Historyczne to posiedzenie Sejmu trwało do późna w noc i zakończyło się — przy powszechnym entuzjazmie — gorącymi owacjami na cześć inicjatorów i twórców nowej konstytucji.

Są wydarzenia, których waga dziejowa jest niewątpliwa. Akt, który w dniu 23 marca b. r. został dokonany przez Sejm Rzeczypospolitej należy bezwzględnie do szeregu wydarzeń najdonioślejszych, mających wagę historyczną.

Wejście w historję Polski jeszcze bardziej podkreśli i uwypukli znaczenie przyjęcia nowej konstytucji. Oto wolność obywatelska przedrozbiorowego, szlacheckiego społeczeństwa polskiego — ta wielka podstawa rozwoju swobodnej i twórczej myśli narodu — uległa swoistemu zwyrodnieniu. Przerodziła się z czasem w doktrynę, w bezkarność, chroniącą warcholów i szkodników, a pozostawiającą bezradnym ogół obywateli, bezbronem państwo.

Nie umiano rozwiązać zagadnienia, jak — zachowując swobody obywatelskie — ochronić ogół przed działaniem jednostek złych.

Krokiem ku odrodzeniu był dopiero ostatni akt konstytucyjny Polski przedrozbiorowej — akt 3 maja 1791 roku.

Miał on władzę w państwie umocnić, skarb zaopatrzyć, miał siłę obronną powiększyć, miał — zachowując swobody obywatelskie — skutki anarchji, grożącej państwu, zmniejszyć i opanować, miał — wreszcie — stworzyć możliwość dla rozwoju nowej warstwy społecznej, t. zw. stanu trzeciego.

Ale zwyciężyli obrońcy „złotej wolności“, przyszła Targowica i wreszcie rozbiory, które przerwały zapoczątkowane Konstytucją 3 maja odrodzenie Rzeczypospolitej, jej własnych, na instynkcie narodu opartych, form ustrojowych i własnej myśli państwowej.

Konstytucja, t. zw. marcowa z 1921 roku, stworzona już w odrodzonej Polsce — była przygotowana przez ludzi, którzy jeszcze nie wiedzieli, co to jest państwo, jego życia ani struktury nie znali, byli zawsze rządzonymi, nie rządzącymi, urodzili się i żyli w niewoli. Gdy przyszło im decydować — poszli po linii ślepego naśladownictwa wzorów obcych, które się właśnie przeżyły. Praktycznie zrealizowano to, co już niedługo było, to co było źródłem słabości Polski, źródłem najistotniejszem jej upadku — zrealizowano sejmowładztwo.

Nie też dziwnego, że ludzie, którzy wzięli na siebie historyczną odpowiedzialność budowania nowej Polski — nie mogli się z takim stanem rzeczy pogodzić, dążąc nieustannie do zapewnienia państwu innego, lepszego ustroju.

Zle są jednak zmiany, którym nie towarzyszy zmiana obyczajów i zwyczajów społeczeństwa. I dlatego zmiana ustroju Polski, opracowanie nowej konstytucji, dokonywała się powoli, stopniowo, wykonywana pracą dnia codziennego, wraz z modyfikacją ulepszeniem, podnoszeniem życia społecznego, politycznego, kulturalnego i t. d.

Aż nastał moment, kiedy należało nadać formę prawną żywej treści nowej konstytucji, żyjącej już w życiu narodu i państwa.

W uchwalonej nowej konstytucji Polski została na zawsze utracona możliwość powrotu do nieodpowiedzialnych rządów sejmowych.

Państwo Polskie — stwierdza konstytucja — jest wspólnem dobrem wszystkich obywateli. Wskrzeszone walką i ofiarą najlepszych swoich synów, ma być przekazywane w spadku dziejowemu z pokolenia w pokolenie.

Na czele Państwa stoi Prezydent, na którym spoczywa odpowiedzialność wobec Boga i historii za losy Państwa. W osobie Prezydenta skupia się jednolita i niepodzielna władza Państwa. Wszystkie organy Państwa pozostają pod zwierzchnictwem Prezydenta. W ramach Państwa i w oparciu o nie kształtuje się życie społeczeństwa, któremu Państwo zapewnia swobodny rozwój.

Ponieważ — jak stwierdza konstytucja — twórczość jednostki jest dzwignią życia zbiorowego — Państwo zapewnia obywatelom możliwość rozwoju ich wartości osobistych oraz — wolność sumienia, słowa i zrzeszeń. Granicą tych wolności — jest dobro powszechne. Jedynie wartością wysiłku i zasług obywatela na rzecz dobra powszechnego mierzone będą jego uprawnienia do wpływania na sprawy publiczne. Ani pochodzenie, ani wyznanie, ani płeć, ani narodowość nie mogą być powodem ograniczenia tych uprawnień. Praca — stwierdza konstytucja — jest podstawą rozwoju i potęgi Rzeczypospolitej. To też Państwo roztacza opiekę nad pracą oraz dąży do zespolenia wszystkich obywateli w harmonijnem współdziałaniu na rzecz dobra powszechnego.

Prezydent Rzeczypospolitej, jako czynnik nadrzeczny w Państwie, harmonizuje działalność naczelnych organów państwowych. M. in. Prezydent mianuje według swego uznania Prezesa Rady Ministrów a na jego wniosek — ministrów, zwołuje i rozwiązuje Sejm i Senat, jest zwierzchnikiem sił zbrojnych, stanowi o wojnie i pokoju i t. d.

Ponadto do prerogatyw Prezydenta należy m. in. wskazywanie jednego z kandydatów na Prezydenta Rzeczypospolitej, mianowanie i zwalnianie Naczelnego Wodza, powoływanie sędziów Trybunału Stanu, stosowanie prawa łaski i t. d.

Kandydata na prezydenta wybiera Zgromadzenie Elektorów, ustępującemu Prezydentowi przysługuje prawo wskazania swego kandydata.

Jeżeli ustępujący Prezydent z tego uprawnienia skorzysta — wyboru nowego prezydenta dokonają obywatele w głosowaniu powszechnem z pomiędzy dwóch kandydatów, wskazanych przez Zgromadzenie Elektorów i ustępującego Prezydenta.

Jeżeli natomiast ustępujący Prezydent nie wskaże swego kandydata i nie zarządzi głosowania powszechnego — kandydat Zgromadzenia Elektorów uznany będzie za obranego na Prezydenta Rzeczypospolitej.

Zgromadzenie Elektorów składa się z marszałka Senatu i Sejmu, prezesa Rady Ministrów, pierwszego prezesa Sądu Najwyższego, Generalnego Inspektora sił zbrojnych oraz z 75 elektorów, wybranych z pośród obywateli najgodniejszych w $\frac{2}{3}$ przez Sejm i w $\frac{1}{3}$ przez Senat.

Rząd kieruje sprawami Państwa, Sejm sprawuje funkcje ustawodawcze i kontrolę nad działalnością Rządu; nadto do Sejmu należy ustalenie budżetu i nakładanie ciężarów na obywateli.

Sejm składa się z obywateli wybranych w głosowaniu powszechnem, tajnem, równem i bezpośredniem. Posłowie korzystają tylko z takich rękojmni nietykalności, jakich wymaga ich uczestnictwo w pracach Sejmu. Za działalność nie związaną z uczestnictwem w pracach Sejmu posłowie odpowiadają narówni z innymi obywatelami.

Senat składa się z senatorów powołanych w $\frac{1}{2}$ przez Prezydenta Rzeczypospolitej, a w $\frac{2}{2}$ przez wyborców.

Simon w Berlinie

BERLIN. — Wylądowały tu specjalne samoloty Imperjum brytyjskiego. Pierwszy wysiadł min. Simon, którego powitał min. spraw zagranicznych von Neurath, ambasador angielski i inni. Następnie wysiadł min. Eden. Z lotniska udali się ministrowie angielscy do hotelu „Adlon“. Tłumy publiczności owacyjnie witały gości angielskich.

Na zdjęciu widzimy ministra Simona (bez okrycia

głowy) na lotnisku w Berlinie, gdzie przyjmują raport dowódcy oddziału reprezentacyjnego szturmowców niemieckich.

Na prawo od składającego raport szturmowca — lord pieczęci królewskiej Eden (w miętym kapeluszu), który po wizycie w Berlinie wyjechał do Moskwy, skąd uda się do Warszawy.





SPRAWY GOSPODARCZE



Uprawa roli na wiosnę

Zależnie od ziemi i rodzaju zasiewu uprawa na wiosnę jest różna. W ogólności chodzi o to, żeby rola na zimę była wąsko i głęboko zaorana, żeby w chropowatych skibach przetrzymała, a rola zaś, która ma skłonność do wyschnięcia, nie powinna być często poruszana.

O ile chodzi o ziemię lekką, to nie potrzebuje tak mocno przemarznąć, żeby się stała pulchną, dlatego może być orana na szerokie bruzdy. Przez oranie lekkiej ziemi, cierpi rola na zbytnej utracie wody, co jednak nie jest tak bardzo dla roli szkodliwym. Przez częste oranie jest ziemia upośledzona. Dlatego należy, o ile jest tego potrzeba, rolę powłóczyć, by w niej wilgoć utrzymać. Pola torfowe zaś są za orkę wiosenną często wdzięczne, ponieważ przez tę orkę przyspiesza się ich osuszanie, a powietrze, jakoteż ciepło może się prędko do ziemi przedostać. Natomiast na ziemi gliniastej i glinkowatej rzecz się ma inaczej, i często uprawa, która na ziemi torfowej jest dobra, może być na ziemi gliniastej i glinkowatej jeżeli nie szkodliwa, to jednak bezowocna.

Mokre oranie na wiosnę na ciężkich polach jest błędnem, jeżeli nie nastąpią po tej orce silne mrozy. Ziemia ma się wtenczas lepiej i twardniej. Ziemię gliniastą należy na wiosnę tylko tak głęboko obrabiać, ile ją mróz przez zimę może skruszyć w popiół. Ziemia spódna musi najpierw powoli wyschnąć — bo skoro się mokrą ziemię na wierzch wydobędzie, nastąpi jej skostnienie.

Na tak zwanych polach zmiennych, poleca się płytko orać, ponieważ może się jeszcze na wierzch wydostać ziemia mokra i skamieniała. By jednak ją pokruszyć, obrabia się ziemię ciężkimi bronami, a z uprawą spodniej ziemi można jeszcze tydzień lub dłużej zaczekać. Jeżeli pole na wiosnę jest źle uprawione to ciężkie walcowanie nie ma żadnego znaczenia. Po dostatecznym urownaniu i pokruszeniu roli trzeba ją jeszcze powłóczyć, powalcować a następnie siać. Ziemia gliniasta skostnieje na wiosnę więcej na powierzchni niż u spodu, ale za to prędko wyschnie. To też można ją prędzej bronami obrabiać.

Jednak ziemia gliniasta też nie może być mokrą, do uprawy, i ona musi również przemarznąć i w pulchnych bruzdach się zależeć. Również i tu trzeba wybrać odpowiedni czas do włóczenia roli i jej walcowania. Przedewszystkiem należy tu uniknąć głębokiego obrabiania ziemi kultywatorami, gdyż powoduje wydostanie się na wierzch wielkich, skamieniałych kawałków ziemi.

Na ziemi łagodnej, lekko gliniastej, która się nie lepí, praca jest lżejsza, niż na polu ubogim w humus lub w wapno. W tym wypadku należy ziemię wyrównać i zgładzić broną, skoro tylko wierzch orki jesiennej lekko podeschnie. Gdyby się jeszcze zbyt mokre miejsca dla obrabiania

roli znalazły, to trzeba je opuścić i później się dopiero do nich zabrać, albowiem zaprędkie gladzenie roli powoduje odcięcie spodniej części od wierzchniej, co powoduje też zamknięcie dostępu powietrza do wnętrza ziemi.

Równanie zaś roli broną w stosownym czasie pozwala ziemi utrzymać w sobie wodę, powietrze i ciepłotę. Czas zaś do bronowania orki musi być dokładnie obrany. Na ciężko chropowatych orkach

uprawia się ziemię po jej obrobie kultywatorami, a następnie ciężkim żelaznym walcem, ażeby ziemię chropowatą utrzymać kruchą i tęgą. Dla roli zaś mocno zależanej trzeba udostępnić dopływ powietrza i ją ocieplić, ażeby ją w ten sposób doprowadzić do fermentowania.

Tak uprawione pole musi być mocno pobronowane. Ziemię stęzoną i zsiadłą, obrabia się po osuszeniu kultywatorami, wprawier płytko, a jak bardziej osuszona głębiej.

Chodzi głównie o to, żeby woda, która się w zimie na roli nagromadziła, i tam zmarzła, jak najprędzej wyschła i dopiero po jej usunięciu można pracować na roli, około siewu.

Handel zagraniczny Łotwy

Według urzędowych danych ogólna wartość eksportu towarów z Łotwy wynosiła w 1934 r. 85,4 milj. lt., zaś importu 94,9 milj. lt. W ten sposób bilans handlowy wyrażał się nadwyżką 9,5 milj. lt. W 1933 r. import wyrażał się cyfrą 91 milj. lt., zaś eksport 81 milj. lt. Bilans pasywny — 9,7 milj. lt. W porównaniu więc z 1933 r. daje się w handlu zauważyć znaczną poprawę. Ogólny obrót w 1934 r. wyniósł 180,3 milj. lt., zaś w 1933 r. 173,7 milj. lt. Wartość importu wzrosła o 3,7 milj. lt., zaś eksportu o 3,9 milj. lt.

Według poszczególnych rodzaj towarów przedstawiał się import w 1934 r. w porównaniu 1933 r. jak następuje:

	1934 r.		1933 r.	
	tonny	1.000 lt.	tonny	1.000 lt.
Żywe bydło . . .	33.936	1.185	36.683	1.292
Środki spożywcze . . .	59.976	5.646	58.868	7.416
Surowce i półfabrykaty . . .	789.270	39.610	686.628	39.308
Fabrykaty . . .	86.899	48.222	67.910	42.939
Szlachetne metale i cenne kamienie . . .	2.080	225	1.735	260
Węgiel kamienny . . .	468.977	6.656	429.579	6.037
Olej skalny . . .	20.741	1.075	27.019	1.507
Benzyna . . .	5.692	980	5.834	923
Nafta . . .	8.069	539	1.358	77
Bawełna . . .	4.730	5.176	4.968	5.247
Włna . . .	521	1.819	727	2.247
Nawozy sztuczne . . .	34.336	3.071	36.890	4.544
Fosforyty . . .	47.732	1.463	38.021	1.046
Kauczuk . . .	705	589	562	330
Garbnik . . .	1.660	427	3.275	895

Eksport przedstawia się w latach 1934/33 jak następuje:

	1934 r.		1933 r.	
	tonny	1.000 lt.	tonny	1.000 lt.
Żywe bydło . . .	15.378	878	297	2
Środki spożywcze . . .	72.731	22.228	22.235	25.112
Surowce i półfabrykaty . . .	911.021	44.143	879.568	38.157
Fabrykaty . . .	54.079	18.080	52.372	18.255
Szlachetne metale i cenne kamienie . . .	7	2	—	—
Kłoby . . .	36.485	8.301	32.501	6.832
Wyroby tekstylne . . .	1.433	3.218	1.007	1.814
Obuwie gumowe . . .	375	1.418	582	2.382
Drzewo . . .	3.509	864	4.890	1.284
Wyroby z drzewa . . .	7.172	1.469	7.074	1.724
Farby . . .	967	531	1.113	687
Maszyny . . .	266	275	479	314
Wyroby z metalu . . .	227	199	132	406
Korki do butelek . . .	103	221	87	198
Gips . . .	82.801	473	251	305

Jeżeli chodzi o handel z poszczególnymi państwami wzrost importu z następujących krajów: Niemcy — 23,2 milj. lt., Anglia — 21,4 milj. lt., Ameryka — 6,7 milj. lt., Polska — 3,8 milj. lt., Estonia — 3,1 milj. lt. Zmniejszył się natomiast import z Czechosłowacji, Szwecji, Sowieci, Szwajcarii, Norwegii, Litwy,

Obok uprawy roli stanowi mleczarstwo najwzrostniejszą gałąź zarobku rolnictwa łotewskiego. Liczba towarzystw gospodarki mleczarskiej, powstałych od początku stworzenia Łotwy wynosiła 793, z czego na początek 1934 r. przypadało 337 towarzystw, to znaczy 42,7% ogółu.

Eksport masła z Łotwy kształtował się w 1934 r. pomyślniej, niż w 1933 r. Następująca tabela ilustruje eksport masła łotewskiego w ciągu ostatnich lat 12-ty:

Lata	Ilość w tonnach	Wartość w milj. lt.
1923 . . .	2.902	9,3
1924 . . .	3.666	14,0
1925 . . .	7.154	30,2
1926 . . .	10.135	37,5
1927 . . .	13.006	41,3
1928 . . .	14.830	52,5
1929 . . .	18.830	59,2
1930 . . .	18.430	57,7
1931 . . .	18.739	47,0
1932 . . .	18.598	31,1
1933 . . .	15.646	21,1
1934 . . .	15.701	14,5

Głównym rynkiem zbytu dla masła są Anglia i Niemcy. Pochłaniały one w ubiegłym roku 54,1% ogólnego eksportu masła.

Ceny rynkowe

	Daugawpils		Rzekne	
	Ls		Ls	
Ziemiopłody:				
żyto za 100 kg . . .	12—	cena monopolowa	—	—
pszenica za 100 kg . . .	14.40		9.00—10.90	
jęczmień za 100 kg . . .	12.00		7.20—7.80	
owies za 100 kg . . .	8.40		9.60—12.00	
groch za 100 kg . . .	—		21.00—27.00	
siemię lniane . . .	—		3.60—4.20	
siano łakowe . . .	3.60—5.40		3.00—3.60	
kartofle . . .	3.60		4.80—6.00	
siano koniczyn . . .	4.80—7.20			
Zwierzęta domowe (za 100 kg żywej wagi):				
bułhaje tuczone . . .	—		29.00—33.00	
bułhaje nietuczone . . .	—		24.00—29.00	
krowy . . .	16.00—26.00		24.00—27.00	
jałówki . . .	—		5.00—10.00	
cielęta za sztukę . . .	5.00—15.00		—	
owcy za sztukę . . .	10.00—18.00		—	
świnie tuczone za 100 kg . . .	50.00		39.00—45.00	
prosięta za sztukę (6 tygodn.) . . .	5.00—20.00		7.00—20.00	
kury za sztukę . . .	2.00—2.50		1.50—2.20	
Produkty spożywcze:				
masło domowe za 1 kg . . .	1.75		1.30—1.50	
masło eksportowe za 1 kg . . .	1.90—2.00		—	
mleko słodkie . . .	0.12		0.10—0.12	
jaja za 100 sztuk . . .	8.00—10.00		6.00—7.00	

Ziemniaki wczesne

Wczesne ziemniaki ukazujące się na naszych rynkach za końcem czerwca i w pierwszych dniach lipca, uzyskują w porównaniu z cenami placonymi za ziemniaki jesienią ceny wprost fantastyczne. Ceny te bowiem placone w handlu drobnym przez konsumenta miejskiego jest o kilkanaście razy wyższe od ceny placonej jesienią. Ceny te oczywiście na tak wysokim poziomie długo się nie utrzymują, spadają silnie omal z każdym dniem. Mimo to i w ciągu lipca i sierpnia uzyskać można jeszcze dość wysokie ceny.

Warunki zbytu młodych ziemniaków są u nas naogół niezłe. Kupuje je chętnie ludność miejska.

Uprawa ziemniaka wczesnego nie jest trudną; nie wymaga ona żadnych nadzwyczajnych rzeczy ani kosztów. Potrzebują one co prawda nieco dokładniejszego pielęgnowania niż ziemniaki zwykłe, ale ten nadatek robocizny doskonale się opłaca.

Pod ziemniaki wczesne odpowiednie są gleby przewiewne, ciepłe, będące w dobrej kulturze i starej sile nawozowej. Nadają się więc glinki piaszczyste, szczyrki i dobrze żyzne piaski, byle nie podmokłe. Bezwarunkowo nie nadają się gleby ciężkie jako mało przewiewne i późno ogrzewające się. Na tych glebach nie ma się co ludzić, ażeby otrzymać prawdziwie wczesne ziemniaki. Nie bez znaczenia jest i wystawa pola, najlepszą jest południowa, gdyż przy takiej wystawie pole prędzej i silniej się nagrzewa.

Uprawa i nawożenia muszą być takie, aby nie opóźniać pory sadzenia i nie przedłużać okresu wegetacji. Obornik pod ziemniaki wczesne powinien być zastosowany jesienią, dobrze przerobiony i w dawce nie dużej. Na oborniku wiosennym, w dodatku jeszcze nie przerobionym, słomistym, ziemniaki wczesne dadzą plony mniejsze i później. Wczesne stosowanie obornika wiosną jest jedną z najczęściej spotykanych wad przy uprawie wczesnych ziemniaków. Dobrem jest również stanowisko na drugim oborniku z małym dodatkiem nawozów sztucznych, jak n. p. po mieszanekach na zielono na oborniku.

Orka winna by wykonana przed zimą, wiosną zaś, celem przewietrzenia roli wystarczy kultywator lub płytka orka, zwłaszcza na glebach nieco zlewanych.

Odmiany ziemniaków wczesnych zwykle źle się przechowują, sadzeniaki powinny więc być bardzo starannie przebrane. Unikać przy sadzeniu krajania ziemniaków, sadzić najlepiej sadzeniaki średniej wielkości. Bardzo wczesne sadzenie nie jest wskazane, bo ziemniaki kielkują dopiero wtedy, gdy ziemia dostatecznie się ogrzeje. Przy bardzo wczesnym sadzeniu, aż do czasu ogrzania się rola zlewa się i zeskorpia, przez co traci tak bardzo ważną dla ziemniaków przewiewność.

Aby przyspieszyć po posadzeniu wschodzenie ziemniaków, bardzo korzystnym okazuje się sadzenie ziemniaków poprzecznie sztucznie nadkielkowanych. Kielki długie, białe, takie, jakie wystają w piwnicy, są bez wartości, gdyż przy sadzeniu oblamują się. Wartościowe są jedynie kielki krótkie, grube o kolorze zielonym z

fioljetowym odcieniem. Takie kielki wyrastają tylko na świetle.

Ziemniaki poddać więc trzeba nadkielkowaniu w miejscach dość jasnych, a więc w stajniach, chlewniach, i nie za ciepłych, boły za szybko wyrosły ale i nie w takich gdzieby były narażone na zmarnięcie. Chcąc nadkielkować większe ilości sadzeniaków, trzeba sporządzić do tego celu specjalne skrzynki z lat drewnianych, nakładanych jedna na drugą. Skrzynki takie, niedrogie zresztą i bardzo prostej konstrukcji, zapewniają poukładanym w nich sadzeniakom dostateczne ilości światła i powietrza. W takich skrzynkach kielki wyrastają pożądanej jakości t. j. grube i krótkie. Sadzeniaków nie należy kielkować na podsypane z mialu torfowego, lub próchnicy, bo wtedy wypuszczają korzenie, zrastają się nimi razem, co utrudnia późniejsze sadzenie. Ziemniaki w skrzynkach układać należy ściśle obok siebie, czubkiem t. j. tą częścią, gdzie są oczka do góry. Wówczas właśnie ta część jest dobrze naświetlona.

Okres nadkielkowania ziemniaków trwa zależnie od temperatury w jakiej one są umieszczone 4—6 tygodni. W naszych warunkach pora sadzenia wczesnych ziemniaków przypada w końcu kwietnia. Nadkielkowanie trzeba więc rozpocząć natychmiast, tak aby właśnie gdy nadejdzie pora sadzenia mieć już sadzeniaki z dostatecznie silnie wyrosniętymi kielkami. W razie gdyby ziemniaki kielkowały za szybko, to trzeba je przenieść do miejsc chłodniejszych, gdy zaś rosną za wolno, to znów do miejsc cieplejszych. Tak więc temperaturą można regulować szybkość kielkowania.

Sadząc ziemniaki nadkielkowane przyspiesza się termin kopania o 10—14 dni, odpowiednio wcześniej można je i podbierać. Uzyskuje się przez to ogromną różnicę w cenie, tak że praca przy nadkielkowaniu i koszt sporządzenia skrzynek sownie się opłaca.

Ziemniaki z kielkami sadzić trzeba bardzo ostrożnie, poprostu układać je w ziemi kielkami do góry. Bezwarunkowo nie można ich rzucać, jak się to czyni ze zwykłymi ziemniakami, bo wtedy oblamują się kielki.

Wiadomości gospodarcze

Za żyto, pszenicę i jęczmień tegorocznego zbioru państwo płacić będzie najwyżej Ls 12 za 100 kg. Tę cenę rząd będzie mógł płacić tylko w takim wypadku, o ile rolnicy nie wywołają nadprodukcji tych zbóż.

W marcu spółka „Eksport bekonów” płaćła za prosięta 42 snt. za kg., świnie mięsne mniejsze — 40 snt. za kg., świnie mięsne duże — 36 snt. za kg., dobrze tużzone słoninowe świnie do 35 snt. za kg., bekonowe świnie według kartek — 65 snt. za kg., bekonowe świnie bez kartek — 45 snt. za kg.

Handlowe firmy ryskie kupują jaja niesortowane według następujących cen: kurzemskie jaja o wadze 55—62 gr. sztu-

Wczesne odmiany ziemniaków dużych krzewów nie wytwarzają, dlatego też można sadzić je trochę gęściej niż odmiany późne, w każdym razie nie za gęsto, żeby się nie zacieniały, bo to opóźniłoby dojrzewanie. Mniejszym błędem jest za rzadkie sadzenie, bo to obniży tylko zlekka plon z ha, ale nie opóźni dojrzewania, niż za gęste. Wystarczy sadzić w kwadrat 45×45 cm. Nie bez wpływu jest również i głębokość sadzenia. Na glebach przewiewnych przykryć je należy nie więcej jak na 10 cm. a dopiero w czasie pielęgnacji w miarę ich wzrostu można je nieco wyżej obsypać. Na glebach mocnych, zresztą jak to już wyżej wspominałem nie nadających się pod wczesne ziemniaki, ta głębokość przykrycia powinna być jeszcze mniejsza.

Pielęgnowanie ziemniaków wczesnych powinno być bardzo staranne. Zasada jest tutaj niedopuszczenie do zeskorpiania się roli i zachwaszczenia. Ile razy zajdzie potrzeba, trzeba będzie tą skorupę niszczyć, nawet jeszcze przed wejściem ziemniaków.

Dużem niebezpieczeństwem dla wczesnych ziemniaków są przymrozki w maju. Dość skutecznie od przymrozków chroni je obsypanie, bo młode kielki bardzo wrażliwe na mroź, przykryte zostaną wtedy, ziemią. Dobrze już powschodzone ziemniaki wytrzymują krótkotrwałe przymrozki do —4°.

Często jako ochronę przed przymrozkami stosuje się przykrycie słomistym obornikiem lub słomą. Jednakże przy większych plantacjach jest to niełatwe do wykonania.

Rzecz jasna, że do uprawy wczesnej nadają się tylko wczesne odmiany.

Nawożenie sztuczne przy odpowiedniej dawce dobrego obornika będzie naogół zbyt duże. Nawozy azotowe (azotniak, saletra) wprawdzie podnoszą plony ale opóźniają dojrzewanie. Natomiast sól potasowa dojrzewanie wyraźnie przyspiesza. Z tego więc powodu użycie dawki 4—6 centnarów na ha soli niskoprocenowej, może być wskazane. Należy ją zasiać co najmniej 2 tygodnie przed sadzeniem, zwłaszcza gdy sadi się ziemniaki nadkielkowane.

W momencie zakwitania ziemniaki można już podbierać, w pełni zaś kwitnienia nadają się one już do całkowitego wykopania. Młode ziemniaki należy przewozić ostrożnie, gdyż łatwo się odbijają i ulegają zepsuciu. Również nie dają się one długo przechowywać.

ka Ls 5.50—5.80 za 100 sztuk i latgalskie jaja o wadze 50—53 gr. po Ls 5.00—5.20 za 100 sztuk.

Dzieci miejskie na wies

W tym roku w lecie państwo wyśle prawdopodobnie około 5.000 dzieci z miasta na wies. W zeszłym roku na wsi przebywało 1258 dzieci miejskich, zapotrzebowanie zaś przez rolników wynosiło 6487 dzieci. Pobyt na wsi tej ilości dzieci w zeszłym roku kosztował państwo Ls 64.365,74, z czego wieśniacy otrzymali Ls 55.505. Pobyt każdego dziecka za cały okres kosztował Ls 50,47, dziennie zaś Ls 0,74.

Średnio każde dziecko spędziło 67 dni na wsi. Na wsi dzieci wzmacniały się fizycznie i moralnie i do miasta wróciły wesole i zdrowe — niektóre poprawiły się o 5 kg.

Marja Konopnicka

Brzegiem Wisły

Na wschód od Gopla, od Warty, tam gdzie niegdyś czerniały mazowieckie puszcze, pierś ziemi dźwiga się i opada głębokim, mocnym i żywym ruchem. Tam bije samo serce Polski. Miasta tu gęste, zasobne, przemysłne, jedne pracą liczących rojów ludzkich huczące, pełne fabrycznych dymów i łoskotów; inne pieczęcią dziejów krwawo znaczone i przygięte wiekiem, jeszcze inne, nawpół sielskie prawie, rozciekawiają się po okrajach w dwory i dworki, w półkał ogródki i pastwiska.

Tu Zawichost osedziały w wielkiej swej dawności, tu Czersk warowny niegdyś, tu Czerwińsk, pamiętający jeszcze dwunaste stulecie.

Tu siedzi stary Płock nad wiślaną tonią; tu Wyszogród na stromym wzgórzu sterczy; tu Raszyn, Grochów, Wawer; tu bohaterska Wola, tu Praga z przebitą pierśią, tu Wisła i tu Warszawa. Wisła i Warszawa to prawie że nie miana grodu albo rzeki, ale hasła rodowe obwoływane z wieku na wiek po strażnicach ducha.

Wszystko te rozbudowane mocno, gromadnie, na dobrych glebach, na błoniach żyznych siedzą zasobne, dufne w siebie, rodowe, trzymające się ziemi wszystkimi korzeniami życia.

A lud tu kwieci się, modrzy i czerwieni w swoich krasnych welnach, to bieleje siwymi łnami płótnianek, to brunatna sukmana podobnym się czyni świeżo odwalonej a rodzajnej skibie.

Tu czasu żniw słońcem palą się kosy, tu sierpy, jak miesiące nisko przy ziemi chodzą; tu znojne skrzypienie plużyc, soch, lemieszów; tu pot i trud twardego zwarcia się człowieka z ziemią.

Ale po wzgórzach brzozy gaje, w lekkuchnych szmerach chwiała majowa zieleń pędów; nad strugami stają rozplakane, srebrne od lez wierzby z nie kończącą się nigdy skargą swej żałoby; na miedzach, na rozdrożach, na wygonach, rysujących się wielkimi liniami skróś legów i łanów, siedzą graniczne kopce okwitłe tarniną i glogiem, stają prastare krzyże wśród osik, jarzębin, topoli; rosochate grusze ścielą koliska szerokiego cienia.

A pola idą w dalekość, jakąś siną, w jakiej ogromne przezrocza coraz to bledszych błękitów, w jakąś różaność zórz, nieczących się i ugasających nad niemi, w jakąś perłowość tumanów zwiewających się rankiem i wieczorem aż tam, het, tam, gdzie na ostatnim zrebie widnokrepu czernieją bory szumiące mocną, niewypowiedzianą powieś dawnych, dawnych czasów. Gdzieś poryk nagły przeniknie powietrze gdzieś się zanieś huk młota, łoskot iskry; gdzieś uderza nagła wrzawa zmieszanych, natężonych głosów.



Droga, jaką przebywa pokarm w organizmie człowieka

Od łąk, od strug, od progów chaty biją nawolwania rozciągle, echowe; biją zawrozenia fujarek pastuszych.

A przy chacie sad chróstem grodzony pali się od malw, od jaskrów, od słonecznikowych pozłocistych tarcz; a pod okienkiem pachnie grzędą ruty, szalwii, mięty i bożego drzewka. Za sadem, na białym, siwej płótna srebrnieją od słońca, a żółtaw studzienny to tu, to tam zaskrzypi zwysoka, a dym jałowcowy miesza się z zapachem świeżo pieczonego na kłonożnym liście chleba.

Nad chatą, nad wioską, nad polem, pełne bladej modrości i bicia skowrończych piórek niebo przez czystą kryształową kopułę obejmuje świat, wymyte, zda się, w świeżych rosach i rozkwitłe słońcem, zaś plomienieje od letniego skwaru; toczą się po nim chmury burzliwe, nawalne, przecinane czarną błyskawicą jaskółczych, niespokojnych lotów. Zaczem rozświetlone bładem złotem jesiennego ranka sieje na ziemi niewypowiedzianym urokiem przesłodkiej pogody i ciszy, w której przemijają po średniebnych drogach długie ciągi lecącego na wyraźni ptactwa.

A gdy przemina, ugasa w sobie, mąci się i blednie, przyodziewa szarą płachtę deszczowych obłoków, aż kosztownie razem z ziemią w lodowatych mgłach i mroźnych oparach.

Rankiem i wieczorem, w polu i w chacie, przy pracy i przy zabawie wybucha wieś pieśnią. Jak wody potoku z głębokiego źródła, tak bije pieśń samorodna z zatajonych źródeł ludowego ducha. Zrywa się, ulata, płynie z niewysłowioną rzewnością i tęsknotą, kipi życiem, swobodą, weselem osłania uroczyste momenty życia, prastarą obrzędową nutą, unosi się nad jary, nad łany, nad ugory; usypia działy, ociera oraczowi pot z czoła, dodaje siły i rozmachu kosie, dzwoni z grabliskami po sianożęciach, po łąkach, aż się rozleka, zawodziąc za tym wozem zaprzężonym w woly siwe, na którym chwieje się ostatnia domowina kmiecia, zbita z desek trumna, i idzie płakać z sierotami pod cmentarne wrota.

A w bok od wrót cmentarnych, przy których rzadkie sosny w szczerym piasku stoją, szemrząc z wiatrem pacierze za pomarłe kmiecie, pod wiankiem lip, klonów, topoli, pełen trzepotu gołębi i wróblów świergotów trwa z wieku na wiek ubogi kościół wiejski, mający w swej prostocie i powadze coś ze starych gontyn, gdy w nim zapachną wonki i święcone zioła.

Miedziami łanów zbożnych, przydróżkami pokrytych pyłem gościńców, ciągnie tu w święte rano lud strojny a rojny, skoro posłyszysz dzwon ze starej wieży. A wtedy skróś ptasich przelotów i gwarów, skróś szumu lip i brzęku pszczołowych rojów, biją w niebo strzeliste wdychania, łomot zaciśniętych pięści w przejęte skruchoj piersi i fala przelewająca się nad tłumem żarliwy, modlitewny poszept.

Aż się zaniosą wichrem głosy i w strop kościelny uderzą, jak burza.

...Święty Boże! Święty Mocny! Święty Nieśmiertelny!

A wtedy wszystko, co się mrówczą pracą krzątało po nizinach ziemi, dostaje skrzydeł i lotu, a całe podniebie pełne jest duchów prostych, bijących czołem o podłogę Bożę.

A tam, skróś wysady szumiących topoli, bieleje dwór starowieczny, z modrzewia stawiony dwór, którego belki głośnie są od gniazd jaskółczych i od ich przeszłości.

Tu okna niskie, szerokie, zielnikom kwietnym podobne; tu ganki one dzikim winogrodem strojne, tu zadumane, srogie twarde dziadów, ściągnięte troską czoła ojców, tu młodość promienna rwie się do życia, do czynu.

Czasem na wzgórzu, w ostępie tarnin i dzikiego głogu zamajaczają się ruiny rycerskiego gniazda i powiewia tumanem podań starej, złotej sławy. Czasem jakaś mogiła polna przemówi głośnie, surowo, donośnie, wielką swoją ciszą. Czasem głuchy bór zabuczy, jak w trąby bojowe, czasem dreszcz przeleci polem, jak poszept tajnego hasła.

Ale nad wszystkie poszepty i głosy wynosi się, panuje królewski szum Wisły. Gdy ona zruci lody i zagada, cały kraj słucha jej gromkiego huku. Gdy ona potężnym, nieokielzanym pędem się zaniesie, cały kraj drży pod jej srebrną chłostą. Gdy ona idzie a przechodzi w swych wyrocznych drogach, cały kraj czuje, że u jej kresu, tam, jest nasze morze.

W szumach jej słychać odwieczne rozmowy starego Beskidu i srebrne drżenie potoków, niosących do niej czyste swoje wody. Szerokie, spłazne dźwięki Zygmuntowego koronnego dzwonu i szepty harfiany czarnołoskiej lipy, odmawiającej poezję wieków i pokoleń. Do niej pędzi Dunajec w rozehwianych pianach swych zawrotnych lotów; do niej San śpieszy z pod Czerwińskich Grodów; z nią łączą się i jednoczą święte wody Bugu nierozdzielna i wieczysta unia. Za nią idą sosny naszych borów i królewskie dęby; idą złote przełacie i siwe lny pół naszych rodzajnych. Nad nią pieśń flisacza leci szeroko, daleko, niosąc ojczyste dźwięki pod wtór morskich szumów. Ona modrem przęstem wiąże stare ślasko z nami; opływa dwa koronne zamki naszych stolic; idzie przez pachnące chlebem Kujawy, bieży pod Toruń, którego pocerniałe wieże pełne są jeszcze widzenia wieczności, uderza srebrną tarczą o Chełmno, o Grudziądz, o Kwidzyn, budząc je z dziejowego uśpienia, aż dobieżawszy naszych pomorskich dzierżaw, roztwiera oboje ramiona, i zanim rzuci się w odmet, potężnym, szerokim od Gdańska po Królewiec uściskiem obejmuje tę ziemię, na której nam wyznała, czyła wielką historyczną drogę.

Ale tam, gdzie Wisła dwójgiem ramion obejmuje ziemię, i ziemia chyli się i przyklania ku niej, roztopły się wzgórza, wyrównały brzegi, wstecz poszły lasy i gaje, ławice, ostrowy, a kraj uczynił się niski, przepadziasty, płynny.

Prerzeje to nasze, nasze Malborskie Żuławy, które rynn równy jeden Niemen tylko pomiędzy Tylżą a Ragustą czyni. Tymczasem na lewo i na prawo wód przybywa coraz.

Ziemia popruta krótkimi ciekami rzek przy-

Teodor Botrel

przekład J. Tuwima

Nó ż

1

— Wielmożny panie! nie mam gdzie spać! Noc ciemna i zimno na dworze. Czy możesz mi nocleg u siebie dać? Choćby na słomie w oborze?
— Bracie mój! Bliźni! Jakżebyś taśród bydła mógł spać na gnoju? Dla bliźnich tożę puchowe mam W ciepłym zacisznym pokoju.

2

— O, dobry panie! Wstyd mi tych leż Lec z głodu, ach! z głodu płaczę! Gdy trochę żarcia zostawi twój pies Daj mi ten ochlap sobaczy.
— Gościu mój miły! Oto jest drób, Pieczeń, kielbasa, zwierzyna! Siadaj do stołu! Zaszczyc mi zrob i napij się ze mną wina!

3

— Jakże mam z tobą do stołu siąść. Mój dobroczyńco kochany? Bosy, obdarty jest, panie, twój gość I wiszą na nim lachmany.
— Weź najładniejszy z mej szafy strój I wszystko, czego ci trzeba. A na śniadanie masz bracie mój, Ten świeży bochanek chleba.

4

A kiedy północ wybila już, Gdy spali i pan i sługi, Włóczęga wyjął z zapałki noż Ostro, błyszczący i długi. Nóż w jego rękę tak drżał i łusł Jak gwiazdy z mroźnego nieba, Aż wreszcie podszedł i nagle — wbił W bochanek świeżego chleba!

5

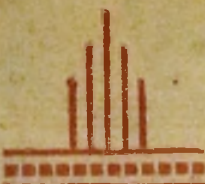
Świtem włóczęga zniknął — bo coż? Wyspał się, najadł... W porządku. Lecz w świeżym chlebie zostawił noż, Zostawił go — na pamiątkę: Że kto ma dom swój, stragan czy sklep, Ten może spokojnie chrapać, Póki nędzarze mają ten chleb, Żeby w nim noże zatapiać!...

morskich niezdolna objąć całej ich mnogości, jest jako sieć, przez której oka przelewa się żywe srebro bijących zewsząd ruczajów. Gęsto oprawione w szmaragdową zieleń traw stoją jasne szczyby wodne, w których przegląda się kraj dziwny, pomglisty, głośny szmerem strumieni, pluskiem wiosła, ostrym krzykiem i trzepotem rybitw, mających tutaj wielkie swoje sejmy.

Inszy tu świat, lnsza piękność, inszy obyczaj i żywota.

Tu naród szczudłuje, jak czapla, po wertepach wodnych, tu się funduje za groble, w tany, w kanały, w stawidła, a podrywki i sieci więcej bedaj w chacie, niż kos albo sierpów.

Ale im dalej ku północy, tem bardziej ugasa zieleń traw i zbóż, ustępują ławicom mokrego łu, słonym morskczynom, szarości odpłóczysk i piasków. Aż przymknie się ostatni okraj ziemi i rozewrze trzy cudnie rzeźbione czasie wielkich swych zator, czysk i uczyni się nad nim szum morza, i otworzy się przed nim gościniec w świat cały, a mocny dech szerokich wolnych przestrzeni owionie go rześkością i siłą. Stań tam, pod grzmiącym hukiem fal, które, runąwszy w przepaść, dźwigają się nieśmiertelnym ruchem, stań na ostatecznych cypłach Pucka, a spojrzysz w nieobjęte okiem roztoce Bałtyku. Tu jest nasz kres, tu granica masza, palcem przyrody wskazana. Tu wielkie wschody i zachody słońca topią swój szkarłat i złoto w ojcystych rzekach naszych, Wiśle, Niemnie, Dźwinie; tu dobiegają blaski starej naszej chwały, tu wiatr donosi pieśń ludu, tu zatkwiona jest kotwica naszych wspomnień i maszych nadziei.



Uroczą Anna Sten
słynna gwiazda
filmowa ze swemi
przyjaciółmi —
pieskami



Dziwy świata

Pan przewodniczący na jednym z uroczystych posiedzeń Akademii Francuskiej rozdarł pożątką kopertę, wyjął z niej pożątkę papier i przeczytał list odręczny niejakiego p. Laura, inżyniera i wynalazcy. Odkryłem — pisał ów człowiek — metodę własną, że będę żył lat 90, umrę w październiku r. 1934, a kreślę te słowa w roku 1895. Chciałbym, żeby doświadczenie odbyło się pod kontrolą Akademii i dlatego złożyłem ten list i umieściłem datę mojej śmierci na kopercie...

Inżynier i wynalazca omylił się zaledwie o kilka miesięcy — umarł w maju, nie w październiku. Dościągnął do dzieła krzyżyków i pisma poważne poświęcają mu dłuższe wspomnienia. Tajemnicza „metoda” i trafna przepowiednia działa mocno na fantazję.

Ludność północnych Indii jest święcie przekonana, że jeden z najpiękniejszych wyczynów współczesnych — lot maszyn angielskich nad Everestem — musiał obrazić i rozgniewać potężne, groźne „duchy gór.” Tubylcy — z Nepalu — przy każdym trzesieniu ziemi przypominają sobie obrotne, zwinne, warczące aeroplany. Niedawno obserwatorja w Bombaju, a nawet w dalekiej Europie zarejestrowały nagle olbrzymie wychylenia czułych przyrządów sejsmograficznych. Znowu ziemia drży pod Himalajami — w Nepalu, w Indiach północnych. A może doprawdy jest ociupinka racji w dumnych przesadach i zabobonach?

Niejak p. Bradley, autor i spirytysta, umarł niedawno z niewiadomej przyczyny. Ale zaraz po śmierci zjawił się na seansie i oznajmił głosem wyraźnym przez medium, że mu zaszkodziły ostrygi.

zakropione zbyt mocną przepalanką. Nie ma do nikogo żalu, dziękuje rodzinie za gustowny wieniec i wiązankę z białych kwiatów. Zrobiły na nim wielkie wrażenie... nawet po wyzionieciu ducha...

Pan Bodley znowu, podróżnik, opisuje w grubszym tomie swoje przygody na Wschodzie. Tubylcy z Jawy są zdania, że nawet drzewo może być opętane, nawiedzone przez czarta. Trzeba było sprowadzać drwa aż z dalekich stron, bo nikt z ludzi miejscowych do djabełskiego pnia zbliżyć się nie chciał. Obcy robotnik dwa razy brał pieniądze, dwa razy się upijał i wreszcie za trzecim razem westchnął, podniósł siekiere, zamachnął się i... padł trupem na miejscu.

**

Pewien angielski przyrodnik napisał ostatnio — niezwykle zajmującą książkę o dziwach skał, o naturze w roli niszcyciela, o górach najwyższych, o źródłach gorących. Czytelnik dowiaduje się, że ziemię można zważyć, i że jest ona średnio 5 i pół razy gęstsza od wody. Czyta o warstwach geologicznych, o wykopalskach, znaleziskach i o faktach, zanotowanych w odwiecznej kartotece pod naszymi stopami. Koń był ongiś niewiekszy od dzisiejszego foksterjera, a słoń od świni. Czyta o lądach zaginionych, o zagadkowych posągach olbrzymich na małej wyspie Wielkanocnej, o wulkanach. W roku 1883 „mlecząca góra” — Krakatsa — przemówiła nagle. Pył wisiał w powietrzu jeszcze ze dwa lata po przeraźliwym wybuchu, słońce w dalekich nawet, odległych krajach, zmieniło raptem barwę, było niebieskie, a księżyc nocą świecił zielono. Odgłos owej największej eksplozji na świecie słychać był na Su-

matrze, Jawie, Borneo, w Sjamie, popioły spadały na pokłady statków na dalekich oceanach, wielkie fale po rozkolysanych morzach biegły aż ku brzegom Anglii.

Był to jeden z wielu tragicznych epizodów w burzliwych dziejach naszego globu. Ale codzienny dramat w naturze jest bodaj jeszcze groźniejszy! Słońce rozgrzewa skały tak, że w niektórych okolicach są gorące jak kafle rozpalonego pieca. Potem kamienie stygną, pękają. Woda je żłobi ustawicznie, lód rozsadza, strumienie zmywają. Góry się walą, lądy się osuwają, wietrzeją, kruszeją. A zresztą nowoczesne czule przyrządy — sejsmografy — wykazują wyraźnie, że chodzimy po tej ziemi, jak po materacu sprężynowym. „Gdy człowiek stoi, robi swoim ciężarem wgłębienie w powierzchnię globu o średnicy kilku metrów”.

Ciekawem jest, że znaczną część najciekawszych informacji o świecie zawdzięczamy pospolitakom, szaremu tłumowi, awanturnikom, podróżnikom. Dyplomowi specjalnego tytułu nie miał ani Kolumb, ani Jan z Kolna, ani ów skromny lekarz, Paccard, który się wdrapał na Mont Blanc, ani ten inżynier angielski, który podpatrzył pewien ład, rytm stały w układzie warstw geologicznych.

To i owo z „dziwów przyrody” znajdujemy również w pierwszych rozdziałach głośnej „Historji świata” Wellsa. Tu chyba najlepiej się zaznacza rola pisarza w rupieciarni naukowej, rola artysty. Łaczy suche fakty, daje im tło właściwe, nasycen światłem, pracuje jak malarz, nie jak fotograf. Tworzy obraz żywy tam, gdzie były linje, kropki, puste miejsca i czarne diagramy.

Ostatnie lody Daugawy



Kącik kobiecy

D. S.

Kultura towarzyska

7. Starania o dom

Do uprzyjemnienia i ułatwienia życia sobie i innym potrzebne jest nie tylko dobre wychowanie, lecz troska o estetyczny i kulturalny wygląd środowiska, w którym żyjemy — domu.

Dom jest odzwierciedleniem rodziny. Nie wolno lekceważyć jego cech zewnętrznych. Trzeba dbać w nim o czystość i o ciszę. Są rodziny, u których w salonie wytwornie i porządnie, lecz broni Boże, zrobić przegląd innych pokoi! W sypialni, choć to południe, łóżka w nieładzie, na podłogach papierki, szmatki, ogryzki od owoców, szpilki od włosów, niedopalone papierosy i moc zapalek.

Kulturalny człowiek, choćby w najskromniejszych warunkach, nie zniechęca się nigdy brudu i nieładu. Kulturalny człowiek dba nie tylko o czystość, lecz o upiększenie mieszkania, w którym spędza życie on i jego rodzina.

Tu otwiera się szerokie pole wpływu i działania dla kobiety. Zgrabne jej ręce potrafią wykonać, nie bez trudu, lecz niewielkim kosztem, moc drobnych, przyjemnych dla oka, gustowną robotką okryje podniszczone meble, pięknym abażurem ozdobi tanią lampę, a kwiatem starannie pielęgnowanym, książką rozumną, położoną tak, by każdemu gościowi, czy domownikowi łatwo było do niej sięgnąć — nada mieszkaniu wygląd estetyczny, wytworzy nastrój ciepły i miły.

Obok czystości — spokój to drugi warunek, charakteryzujący kulturalne mieszkanie. Trzaskanie drzwiami, głośne spory, śpiew późno w nocy, zbieganie hałaśliwe ze schodów, suwanie meblami bez względu na to, że kogoś głowa boli lub, że mieszkającym pod nami tynek na głowę się sypie, to przywilej ludzi źle wychowanych, choćby to chamstwo pokrywali kosztownymi meblami, strojami sukniemi i zbytkownym jedzeniem.

Mówiąc o mieszkaniu nasuwa się jeszcze jedna uwaga: Kto dba o czystość i pokój własnego mieszkania, niech i cudzego nie niszczy i nie zaśmieca. Zdarza się nieraz, zwłaszcza u młodzieży, mieszkającej w pensjonatach, że, tłumacząc sobie „to nie nasz dom” — pozwala zbyt łatwo na lekceważenie cudzego. Okażmy w zachowaniu naszym i przez czystość naszych domów, że mamy zrozumienie dla miłego wszędzie i zawsze sposobu bycia oraz dla ładu i piękna!

8. Zachowanie w kościele

Zastanówmy się teraz, jakim winno być nasze zachowanie w rozmaitych środowiskach i okolicznościach.

Miejscem, w którym najlepiej uwydatnia się nasza kultura wewnętrzna i zewnętrzna, jest kościół. I katolicyzm i dobre wychowanie nie zalecają spo-

zniać się na nabożeństwo. Lecz o ile to nastąpiło, człowiek kulturalny wchodzi wtedy cichutko, trzymając się na uboczu, nie wyszukuje sobie najdogodniejszego miejsca, aby osobą swoją nie wprowadzać hałasu.

Wszelkie rozglądanie się, rozmowy, witanie głośne, choćby w czasie ślubu, jak to, niestety, jest w zwyczaju, czynią z miejsca modlitwy — salon, miejsce spotkania, co uwłacza czci Bożej. Ubiór do kościoła powinien być zgodny z zasadami skromności, przyzwoitości. Suknia o charakterze wieczorowym, z krótkimi rękawami i mocno wyciętą świadczy o braku taktu jej właścicielki.

Niesłychanie przykrym i niekulturalnym jest zwyczaj popychania przy przystępowaniu do Stołu Pańskiego. Zaleca się na swą kolej czekać spokojnie i cierpliwie, nie wciskając się siłą, nie depcząc drugim po nogach.

Jeszcze jedno. Zwolna zaciera się zwyczaj u mężczyzn — zdejmowania kapelusza przed kościołem, u kobiet — pochylania głowy. Widocznie nie znają pewnego filozofa angielskiego, który się w tej kwestii tak wypowiada: „Wszystko, co dobre i szlachetne w ludzkości, nigdy się nie wstydzi zdjąć kapelusza przed ołtarzem, a tylko to, co głupie, złe i nikczemne tego się boczy”.

9. Zachowanie na ulicy

Dużą część życia naszego spędzamy na ulicy, i tu uwydatnia się kim jesteśmy po sposobie naszego



Modele kapelusików wiosennych

zachowania się. Kobiety więcej niż mężczyźni właściwie jest rozglądanie się, obracanie, zatrzymywanie się nieomal przed każdym oknem wystawowym; robi to wrażenie niemile, denerwujące. Zasmiecanie ulic jest właściwością obojga płci. Zarządy miast dokładają nieraz wszelkich starań dla utrzymania porządku, lecz papier nie trafia do kasy. Publiczne ogrody są chlubą każdego kraju, każdego miasta. Są wycieczką dla zmęczonych pracą lub upałem. Stąd deptanie trawników, łamanie gałęzi dla zerwania kwiatka, wyrzucanie imion i serc na ławkach i drzewach jest pewnego rodzaju barbarzyństwem, a co najmniej — głupotą.

Ludzie rozumni i dobrze wychowani nie lekceważą przepisów, już to w ogrodach, już to na ulicach, lub w wagonach, wiedzą bowiem, że stosowanie się do nich ogółu umożliwia ładu, a tem samem wpływa na estetyczny wygląd miasta.

(D. C. N.)

Co będziemy nosili na wiosnę?

Pierwszym podmuchem wiosny w modzie — to przede wszystkim nowe kapelusze. Zakładamy je jeszcze do futer i zimowych palt na długo przedtem, nim nastanie prawdziwa wiosna.

Wiosenne kapelusze będą z jedwabiu i słomki. Małutkie, wywiniete rondo pokazują całe czoło, co podobno bardzo panie odmładza. Wiosenne kapelusze będą przeważnie czarne.

Niedługo już oprócz wiosennych kapeluszy załóżymy i wiosenne palta.

Palta wiosenne będą przeważnie sportowe.

Kolory — jak corocznie na wiosnę — jasne. A więc wszystkie odcienie szarego i popielatego, beż, od bardzo jasnego do złotawo-brązowego i prze-

różne odcienie zieleni, z jasnym, trawiastym kolorem na czele.

Bardzo modne będą kostiumy trzyćwiertkowe; gładka, angielska spódniczka i prosty żakiet trzyćwiertkowy z kołnierzem z płaskiego futra.

Do kostiumu naturalnie bluzka.

Pantofelki — tylko czółenka z gieny lub z krokodyla, jaszczurki, no i oczywiście z imitacji owych skór. Kolory czarny, brązowy, rzadziej szary. Pończochy szare w odcieniu dymu papierosowego, lub rdzawo-złociste.

Torebka bardzo duża, dobrana do koloru całości. Rękawiczki zamszowe szare, beżowe, brązowe lub białe.

O małżeństwie w Chinach i Arabii

Niezwykle interesujące informacje otrzymujemy z Łowanjum, z Kongresów misjologicznych tam odbytych. Prelegenci przybyli z całego niemal świata i wygłosili wiele szczegółowych referatów z dziedziny tworzenia się i bytowania rodzin w różnych krajach pogańskich. Ciekawe ustępy pozwałam sobie streścić poniżej. O małżeństwie w Chinach, w starożytności i w dobie obecnej, mówił obszernie znany uczony prof. O. Pascal. Otóż w kraju żółtych mandarynów małżeństwo przez szereg wieków było świętym symbolem „zjednoczenia ziemi z niebem”. Dla mężczyzny pojąć żonę oznaczało prawie poślubić cnotę dożywotnią. Największym zaś zadaniem kobiety było tak poświęcić życie mężowi, by w każdej chwili nie tylko miał wierną towarzyszkę, ale zarazem istotę zdolną oddać za niego ostatnią kroplę krwi, o ile zajdzie tego potrzeba. Pomimo tak ogromnych wymagań mężczyzny w stosunku do kobiety, panu i władcy przysługiwało prawo posiadania kilku żon, jak również uzurpował on sobie absolutną władzę w sprawach, dotyczących wychowania i losów dzieci. Oczywiście, dzisiejsze małżeństwa chińskie wyglądają inaczej. Choć główna ich bolączka — przedczesne i przymusowe związki — zawsze pozostała tą samą, jednak stały postęp cywilizacji chrześcijańskiej i kultury robi swoje. Coraz więc częściej w rocznikach urodzeń spotyka się wiek normalny matki podczas, gdy dawniej notowano częste wypadki, że dzieci przychodziły na świat, gdy matka miała zaledwie lat trzynaście. Jeszcze jeden ciekawy szczegół przytoczyć należy, a to mianowicie, że szpitale dziecięce w Chinach są stale przepelnione. Dowodem tego jest stosowany przy zawieraniu małżeństw przymus oraz brak zachowywania wszelkich przepisów higieny. Zupełnie inną historię ma małżeństwo u ludów arabskich. Przed islamem małżeństwo było mało krepującą instytucją. Koczownicze plemiona, ożywione ambicją potęgi narodowej, starały się w różny sposób o przy-

sporzenie potęgi rodowej. Żony, tak zwane „namiotowe”, przyjmowane były do współżycia przez otrzymanie od niego podarunku. Ilość takich żon była zwykle w namiotach bardzo znaczna.

Tyle o małżeństwie w Chinach i Arabii. Co mówi o nim Buddaizm opowiem innym razem.

Okaza

Babskie rady

Tort „Mikado” domowej roboty. Smaczny i tani tort można zrobić, biorąc 200 gr. cukru-pudru, 200 gr. masła, 400 gr. ztarkowanej czekolady i wszystko to dobrze rozetrzeć. Uciierać należy co najmniej 45 minut. Trzeba kupić gotowe wafle, specjalnie na okrągło pocięte, następnie przekładać czekoladową pianką tak, aby tort zakończył się waflem. Udekorować można czekoladową pianką lub też polać czekoladową masą (gorącą wodą, trochę cukru, pudru i czekolady).

Skrzypiące obuwie pozbawia się skrzypienia, wstawiając je na płaski talerz z olejem lnianym, lub rycynowym na całą noc, tak, aby podeszwy nasiąkły tłuszczem. Oczywiście tylko podeszwy powinny być smażone.

Nadanie trwałości podeszwom. Zagotować w dużym naczyniu (płyn bardzo się pieni) na niewielkim ogniu trochę oleju lnianego i na gorąco smarować nowe podeszwy dopóty skóra nie przestanie wciągać oleju.

Przywrócenie miękkości obuwia, które straciło skutkiem wyschnięcia po przemoczeniu (np. po ulewnej deszczu), da się osiągnąć najlepiej przez wysmarowanie ciepłą mieszaniną oleju lnianego i sadła w równych ilościach.

Uodpornić na wilgoć można skórę przez nanieśenie jej w roztworze: 50 g. parafiny na litr nafty. Dla uodpornienia materiału wziąć 30 g. parafiny.



Stroje wiosenne według ostatnich modeli z marca 1935 r.

ANGAR KOLUMNY MŁODUCH

N a c z a s i e

Powiały pierwsze wiatry wiosenne, wiatry odżywcze. Z kortów, placów sportowych strumykami zbiega śnieg i niedługo zaroią się one ruchliwym tłumem sportowców. Rozpoczynając każdy nowy okres pracy, sporządza się plan, podług którego systematycznie i wytrwale dąży się do ustalonego celu. Planowość i systematyczność szczególnie mocno musi ciekawić sportowców, bo tylko przy tych warunkach mogą oni rozwinąć w sezonie najbardziej intensywnie swoją działalność. Nie jest moim zadaniem roztrząsać tutaj teorię planowości w dziedzinie sportu, chcę tylko rzucić parę uwag, jakie mi się nasunęły przy obserwacji pracy w roku ubiegłym.

Aby móc przeprowadzić pewną pozytywną pracę w zorganizowanym społeczeństwie podług zgóry nakreślonego szematu należy zwrócić baczną uwagę na siły kierownicze. W tym wypadku chodzi o trenera. Nie brak nam ludzi z odpowiednim wykształceniem, którzy bezinteresownie oddali siebie na usługi sportu tu, na naszym terenie, którzy wkładają w to dużo pracy i czasu. Nie chcemy tego rozumieć. Jak często lekceważyliśmy ich celowe wskazówki i uwagi, nie szanujemy ich czasu! Na ustalone treningi nie chcemy przyjść punktualnie, albo nie przychodzimy wcale, nie zdając sobie sprawy, że w ten sposób okradamy sami siebie i przynosimy szkodę swojej organizacji, którą przecież kochamy. Widziałem, jak w ustalonym terminie treningowym — trener błąkał się samotny po boisku z zegarkiem w ręku. W tym względzie najbardziej grzeszą panie. Jestem przekonany, że w przyszłym sezonie tego nie będzie! Bo gdzież dyscyplina, gdzież poczucie organizacyjnego obowiązku? Trenerowi i sobie samym zabieramy radość pracy, bo tam, gdzie jest miejsce na zachłanność i lekceważenie — nie może być mowy o przyjemności, pewnym zadowoleniu z dokonanego wysiłku.

Nasz sport jest jeszcze tak młody, że nie może iść samopas, musi się jeszcze dużo czego uczyć, aby dać maximum tego, do czego jest zdolny. Trener musi tak postawić kwestję, aby w puszczonej mechanizmie pracy nie było zgrzytów. Dyscyplina musi zająć odpowiednie dla siebie miejsce i pomimo, że jej nie lubimy, trzeba znaleźć dla niej respekt. Tylko na początku będzie trudno — potem sprawa pojździe sama i łatwo. Wstępując do organizacji dobrowolnie, obowiązujemy się ulegać jej rygorowi, bezapelacyjnie poddawać się stawianym wymaga-

niom. Trener musi mieć posłuch, a dla niesfornych muszą być ustalone kary włącznie do wykluczenia z klubu. Zaczekajmy lepiej jeszcze jeden rok z sukcesami, niżli wystawiajmy siebie i swój sport na ironizujące uśmieszki. Niech nam w tym wzorem będą Anglicy, a jeszcze więcej Amerykanie. Tam przewodnicy drużyn, t. zw. kapitanowie, mają prawie nieograniczoną władzę w swoim zespole. Posłuch jest podstawą organizacji i wszedł już do krwi Amerykanów. Bez poważnych usprawiedliwiających przyczyn nikt nie ma prawa opuścić chociażby jednego tylko treningu: ponosi bowiem kary, a przy powtórnej wylamaniu się zostaje wykluczony. Co

to znaczy, zrozumie ten, kto włożył do pracy w klubie samego siebie. Drżą tam sportowcy na widok niezadowolonej miny swego kapitana, czują przed nim szacunek, darzą go zaufaniem, bo jest on przecież mistrzem, który chce przygotować nowych mistrzów. To też dużo słyszymy o sporcie amerykańskim, wiemy coś niecoś o jego wysokiej klasie.

Kto był wśród tych szczęśliwych, którzy mieli możność oglądać Pierwsze Igrzyska Sportowe w ub. roku, ten napewno patrzył zdumiony na obladowaną nagrodami liczną drużynę Polonii amerykańskiej. Czyżby tam w Ameryce ludzie byli silniejsi i zwinniejsi? Owszem. Do tego doszli systematyczną pracą i posłuchem. Najprzód zwyciężyli siebie na korzyść zespołu, czy klubu. Teraz są dumni, bo mogą uchodzić za wzór dla innych. Uczmy się od nich systematyczności i cierpliwości, a rezultaty niedługo się okażą, tembardziej, że nie brak nam swoich talentów, nie brak sił i dobrych chęci, brak silnej woli w pracy.

A. P.

Zastęp harcerek

Harcerstwo jest to organizacja, która wychowuje swoistymi metodami nowego, pełnego człowieka, idącego naprzód z duchem czasu, o harmonijnym rozwoju wartości etycznych, moralnych, intelektualnych, uczuciowych, fizycznych, społecznych. Wychowanie religijne gwarantuje równowagę ducha i podstawy etyczne.

Najmniejszą, a zarazem najważniejszą komórką organizacyjną jest tu zastęp. Składa się on z 8-miu dziewcząt, zbliżonych wiekiem, upodobaniami, potrzebami, dążących przez podjętą pracę do wspólnego celu i współodpowiedzialnych za tę pracę. Zastęp ma swoje godło, zawołanie, obrzędowość. Na czele zastępu stoi zastępowca.

Elementami systemu zastępowego są trzy podstawowe cechy: a) nieliczność, b) samowychowanie, c) współzycie zastępu w drużynie. Na tych zasadniczych cechach, dzięki nim właśnie mogą się rozwijać takie wartości, jak: samodzielność, wyrobienie czynnej postawy wobec życia, uspołecznienie jednostki i t. p. Zastęp winien liczyć 8 dziewcząt, tylko w wyjątkowych wypadkach można pozwolić na małe odchylenie w granicach 6—7 dziewcząt. Zastęp powinien powstać z gromadki dziewcząt i później dopiero łączyć się z innymi zastępami w drużynę, nie zaś odwrotnie przez podział drużyny na zastępy. Dzięki nieliczności zastępu wszystkie dziewczęta mogą nawzajem poznać swoje zainteresowania, potrzeby, uzdolnienia, mogą się żyć z sobą i stworzyć taką gromadkę, o której się zwykło mówić: „jeden za wszystkich, wszyscy za jednego”.

Współodpowiedzialność całego zastępu za czynny poszczególnych dziewcząt i równocześnie całego zastępu jest ważnym czynnikiem wychowawczym.

Dalszą zaletą nieliczności zastępu jest to, że każda dziewczynka jest czynna, każda musi pracować. W dużej gromadzie zwykle jednostki mniej pracowite czy z mniejszą inicjatywą czekają, aż tani ktoś wymyśli coś wykonać, bo „przecież tak dużo jest innych”, mówią. W nielicznym zastępie każda pracuje bez oglądania się na pomoc innych. Mała ilość dziewczynek w zastępie pozwala im się zebrać szybko, porozumieć, postanowić coś i już wykonać.

Dzięki tej nieliczności zastęp stanowi znacznie ruchliwszą jednostkę w terenie niż n. p. drużyna lub hufiec.

Drugą ważną i charakterystyczną cechą systemu zastępowego jest samowychowanie. Na czele zastępu stoi zastępowca, która jest ich rówieśnicą lub mało starszą dziewczynką. Dziewczęta razem z nią zdobywają potrzebne im wiadomości, same szukają dróg do osiągnięcia wytkniętych celów, same ćwiczą się i dążą do osiągnięcia dobrej postawy harcerskiej i przez to pogłębiają swój charakter, rozwijają umysł i ciało, słowem wychowują się same. Zdaleka tylko i dyskretnie czuwa nad nimi drużynowa.

System zastępowy ma jeszcze tę wielką zaletę, że stwarza doskonałe warunki do współpracy i współpracy grupy. We wszystkich grach, ćwiczeniach i pracach drużyny zastęp występuje jako całość, co pozwala uniknąć wyrabiania się niezdrowej ambicji, czy współzawodnictwa wśród jednostek, a z drugiej strony podciąga jednostki do stworzenia harmonijnej całości. Współzycie zastępu w drużynie przyczynia się też bardzo do uspołecznienia jednostek.

Co znaczy „skaut”?

Wiem, że to słowo angielskie. Szukam więc w słowniku Chodźki i tam pod scout znajduję „posłuch wojenne, podjazd, zwiady, szpieg”, a dalej pod to scout „wyjechać na zwiady, podsłuchiwać, szpiegować”.

Przypominam sobie, że ks. Kazimierz Lutostawski wspominał kiedyś o francuskim pochodzeniu tego słowa. I rzeczywiście jest w francuskim *écouter*, „słuchać, podsłuchiwać”.

Pierwotne znaczenie słowa „skaut” jest ściśle związane, jak widać ze sprawami wojennymi. Jedną z pierwszych książek Baden-Powella nosiła tytuł „Aids to scouting”, wskazówki do wywiadów, była podręcznikiem wojskowym, przyjętym także przez armię francuską.

Pod słowem „scouting” rozumie się zajęcia i cechy ludzi puszczy, badaczy i kresowców — czytamy we wstępie do „Scouting for Boys”, pierwszej

książki skautowej napisanej przez Baden-Powella dla chłopców.

„Skaut, jak wiecie jest to żołnierz, wybrany ze względu na swą sprawność i odwagę, w tym celu, aby siedł na przedzie wojska w czasie wojny, wyznajdywał, gdzie jest nieprzyjaciel i donosił o nim wszystkim komendantowi” — wyjaśnia wojskowe znaczenie słowa „skaut” gen. Baden-Powell w pierwszej swej gawędzie — i tak dalej mówi:

„Jednakże oprócz skautów wojennych, są także skauci pokojowi, t. j. ludzie, którzy w czasie pokoju wykonywują pracę tych samych cech. To są ludzie żyjący na pograniczu wszystkich części naszego państwa.

Traperzy Ameryki Półn., myśliwi w Centralnej Afryce, pionierzy cywilizacji, badacze i misjonarze w Azji i we wszystkich dzikich jeszcze częściach świata, buszmeni i łowcy w Australji, żandarmi

w Północno Zachodniej Kanadzie i w Południowej Afryce — wszyscy są skautami pokojowymi, prawdziwymi mężczyznami w każdym znaczeniu tego słowa. Są oni doskonałymi w sztuce skautowej, t. j. umieją żyć w puszczy, wszędzie i zawsze umieją znaleźć drogę, potrafią wyciągać wnioski z najdrobniejszych znaków i tropów. Wiedzą oni, jak mieć baczność na swe zdrowie, będąc daleko od lekarzy, są silni, i sprawni, i zawsze gotowi stanąć w obliczu niebezpieczeństwa, i zawsze chętni nieść sobie pomoc wzajemną; przywykli życie swe trzymać w swym ręku i narazić się bez wahania na niebezpieczeństwo, gdy mogą w ten sposób pomóc ojczyźnie”.

„Poświęcają wszystko, wygodę swe osobiste i życzenia, aby tylko wykonać powierzone im zadanie. Czynią to wszystko nie dla rozrywki, lecz dlatego, że jest to ich obowiązkiem”.

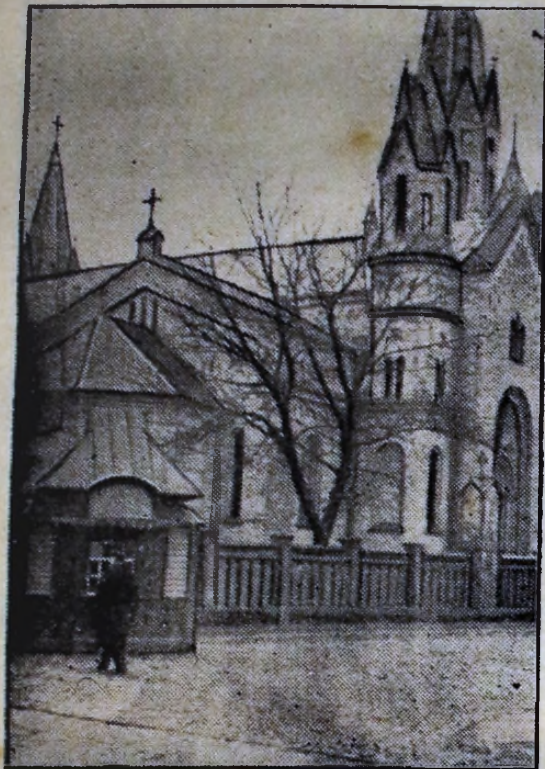
Oto skauci — według Baden-Powella.

Nasze korespondenci donoszą

z Lepai

Wrażenia z wycieczki

W sobotę, dnia 25 marca, o godzinie 25,20 siadamy do pociągu, odchodzącego do Lepai przez Jelgawę i Możejki. Pociąg rusza, a my zabieramy się do pracy — do łuszczenia orzechów, którymi przed wyjazdem napełniliśmy kieszenie. Orzechy znakomicie pomagają skrócić czas w pociągu, wlokący się niemiłosiernie. Ale



uprzykrzony sen coraz bardziej skleja powieki, a od twardych orzechów zaczyna boleć szczęka. Jest godzina 4,50, w Lepai będziemy dopiero o 8,35. Jeszcze trzy długie godziny, ciągnące się niby dnie i a 55, długich jak godziny, minut. Zanim się obejrzałem druzgociny zdążył już zasnąć, z rozpaczy skuliłem się w kącie i nie wiedząc kiedy i jak również zasnąłem. Dopiero straszne szarpnięcie pociągu i, spowodowane przez nie, uderzenie głowami o twardą ścianę wyrwało nas ze słodkich marzeń sennych. Wraz z powrotem do świadomości na głowach wyrosły nam srogi guzy. Co za stacja? Jakiś uprzejmy pasażer powiada, że Możejki. Sen, spłoszony walnięciem głową o ścianę, nie wraca. Znowu gryziemy z Żukiem orzechy i leniwie patrzymy w jasne już okna, czas od czasu pocierając dłonią nowy nabytek — guzy. Wreszcie przyjeżdżamy do Lepai. Na dworcu spotyka nas sam drużynowy 94 drużyny dh. Rodziński wraz z grupką starszych harcerzy. Po serdecznym powitaniu ruszamy na smaczne śniadanie do państwa Wilm.

Nie byliśmy w Lepai od 1929 r., musimy zawierać nowe znajomości, ruszamy na zwiedzanie miasta. Oglądamy przedewszystkiem kościół, który słynie z pięknego wnętrza. Jest to bodajże najpiękniejszy kościół w całej Łotwie. Później, jedną z ulic idziemy nad morze, rozmawiając o tem i owem. Nagle nasz przewodnik zatrzymuje się przed jednym z domów, podobnym nieco do starego zamku niemieckiego i z miną uroczystą mówi:



Port rybacki w Lepai

„Patrzcie, ten oto olbrzymi dom ma w sobie niezbadane „czary”: co pewien czas dom ten zostaje sprzedawany nowemu nabywcy, gdyż właściciel domu umiera, rodzina zaś postanawia dom sprzedać, jednak pomimo dość niskiej ceny nie można znaleźć kupca na „śmiertelny” dom. Przed rokiem dom ten został nabyty przez zarząd miasta, obecnie urządza się w nim muzeum narodowe oraz bibliotekę miejską.”

Idziemy dalej nad morze. Przecudne fale witają nas szumem, jakgdyby chciały nam coś powiedzieć. Bawimy dłuższą chwilę nad wodą, poczem wracamy do kościoła na Mszę. Po wysłuchaniu Mszy znowu idziemy do państwa Wilm, tym razem na obiad. Przez cały czas obiadu nie milknie interesująca rozmowa.

W drodze na zbiórkę drużyny musimy długo czekać na bajeczne stworzenie — tramwaj, wydający się być zabytkiem archeologicznym.

W 94 drużynie spędzamy parę miłych godzin przy piosenkach i gawędzie o zuchach. Dł. Żuczek kieruje śpiewem, wszyscy śpiewają znany refren „umfa, umfa” — dyrygent zaś ciągnie partję solową.

Po zbiórce ruszamy na kolację, jednak już nie sławetnym tramwajem, a na piechotę, dla zaostrzenia apetytu.

Długo maszerujemy przez całe miasto. Gości na kolacji nie brakuje, jest coś około 20 osób. Szybko płyną chwile za gawędą, wspomnieniami o dniach spędzonych razem w obozach i na wycieczkach.

Mile żegnani, prosząc o odwiedzenie nas w Rydze, ruszamy na pociąg, odchodzący do Rygi o godz. 21,20.

Na dworzec odprowadza nas cała gromada. Pełni wrażen z Lepai znowu kołysamy się w takt pociągu, wracamy do ukochanej stolicy.

Wilk

z Daugawpilsu

Zawody o mistrzostwo

Dnia 16 marca r. b. rozpoczęły się w lokalu ZPMK ping-pongowe zawody od rozgrywek pomiędzy trzema miejscowymi komendami: „Dysk”, 18. Aizsargu Pulks, „Lechja”. Mistrz Latgalji „Dysk” bez najmniejszej trudności zdobył mistrzostwo miasta, drugie miejsce zajęła komenda 18. pułku i III — „Lechja”.

Po rozgrywkach komend nastąpiły rozgrywki indywidualne klasy „A”, do których zgłosiło się 11 osobników. Zawody te przyniosły dużo niespodzianek dla poszczególnych graczy. Gawrowski (L. S. B.) wygrywa z mistrzem Latgalji Alpetrem w dwu setach oraz z wicemistrzem Niutowcem (18. aizs. pułk), lecz w dalszych grach ulega Spogisowi („Lechja”), Bilejczykowi (18. aizs. p.) i Jechilewskiemu („Dysk”).

Ostateczny wynik zawodów klasy „A” przedstawia następująco:

I m. Alpetr (Dysk) 9 p. (z możl. 10).

II m. Niutows (18. aizs. p.) 8 p.

III m. Jechilewski (Dysk) 7 p.

Trzeba zaznaczyć, iż o III miejsce ubiegało się 3 graczy Gawrowski (7 p.), Jechilewski (7 p.) i Spogis (7 p.), lecz rozgrywki dały zwycięstwo Jechilewskiemu. Gawrowski uległ obu graczom i zajął piąte miejsce, Spogis zajął 4 miejsce.

Dalszym ciągiem rozgrywek była gra podwójna parów:

I m. zajęli Gawrowski (L. S. B.), Alpert (Dysk).

II m. zajęli Niutows i Bilejczyk (18. aizs. p.).

III m. zajęli Spogis i Walpeter (Lechja).

Klasa „B” przyniosła zwycięstwo Berkowiczowi (Dysk), II-gie miejsce zajął Spogis (Lechja), III — Szniukut (Sokół).

W klasie „C” dla graczy rozpoczynających I miejsce zajął Alpert młodszy (Dysk), II miejsce — Łosiński (Lechja), III miejsce — Dorin (Dysk).

Zawody skończyły się dopiero 20 marca r. b.

(w. M.).

z Kuźmii

„Chrystus — Król”

(B. C.). W dniu 18 marca b. r. filja ZPMK w Kuźminach urządziła zebranie, na którym kol. Wł. Cwikliński wygłosił oddawna oczekiwany odczyt p. t. „Chrystus Król” oraz — po odczycie — pogadankę na temat ziemniaków i ogródków kwiatkowych. Ponieważ pogoda sprzyjała — na odczyt stawili się wszyscy członkowie, a nawet ich rodzice. Choć świetlica ZPMK jest obszerą, ale wszystkich przybyłych nie mogła zmieścić.

w Juchnikach

Odczyt i pogadanka

(B. C.). W dniu 19 marca b. r. filja ZPMK w Juchnikach urządziła Zebranie, na którym kol. Wł. Cwikliński wygłosił odczyt p. t. „Chrystus Król”. Po odczycie kol. Cwikliński przeprowadził pogadankę na temat uprawy ziemniaków i ogródków kwiatowych.

Członkowie filji stawili się licznie.

z Rezekne

„Sparta” obraduje

W ubiegłą niedzielę w Domu Polskim odbyło się Walne Zebranie rezekeńskiej sekcji sportowej „Sparta” (ZPMK), na którym zostały omówione sprawy, związane ze zbliżającym się sezonem sportowym. Uchwalono założyć podsekcję: piłki nożnej, lekkoatletyczną, koszykową, a w miarę potrzeb — i inne. Dla drużyny futbolowej uchwalono uniform:

z Jelgawy

Zwycięzamy litwinów

(A. Ż.). W piątek, dn. 22 marca b. r., odbyły się zawody ping-pongowe pomiędzy sekcją sportową filji ZPMK w Jelgawie a litewską sportową organizacją „Vytis”. Zwyciężył zespół polski w stosunku 5—4.

Poszczególne gry miały następujący przebieg: Radionow W. zwyciężył Ozolinia (22, 20—21, 13), przegrał do Berzinia (14, 21—21, 11—30, 32) oraz do Parasza (9, 21—19, 21—19, 21).

Walis J. zwyciężył Berzinia (21, 14—21, 19), przegrał do Parasza (11, 21—19, 21) i do Ozolinia (16, 21—19, 21).

Zolnierowicz A. zwyciężył Parasza (21, 14—21, 19), Ozolinia (21, 19—21, 17) i Berzinia (23, 21—17, 21—21, 17).

Ogólny poziom gry przeciętny.

z Rygi

Na drodze do zjednoczenia młodej inteligencji

Polskie gimnazjum w Rydze w przeciągu 10 lat nowego istnienia, wychowało sporą garstkę młodej inteligencji naszej, zamieszkującej stolicę państwa.

W miarę tego, jak starsi, a sterani życiem, czując zanik energii i sił, stopniowo poczęli usuwać się od czynnej pracy, młode pokolenie, wypełniając luki, powinno byłoby zająć ich miejsca. Niestety, szeregi starszych przerzedzają się z dnia na dzień, a posiłków nie widać.

Wiele przyczyn złożyło się na przeszkody, które tamują normalny — wydawałoby się — dopływ młodych sił.

Pierwsza, może najważniejsza przyczyna — to kryzys ekonomiczny, utrudniający młodzieży znalezienie odpowiedniej swemu wykształceniu i zainteresowaniu pracy. W obliczu zupełnego fiaska zamiarów, młodzież wyteża siły, by nie ulec przemocy kryzysu.

Walka ta absorbuje uwagę i skierowuje całą

energję młodych w jednym kierunku. Nie też dziwnego, że praca społeczna jako sprawa dalej stojąca, nie zacieka ich.

Z tem większą radością powinno się powitać inicjatywę kilku absolwentów, którzy rozumiejąc potrzebę organizacji, zwołali zebranie byłych wychowanków Polskiego gimnazjum w Rydze.

W niedzielę, 24. III. b. r. w lokalu „Oświaty” zebrało się 40 osób. Zebranie cechowała jednorodność w zapatrywaniu na konieczność zrzeszenia się. Po dłuższych naradach wyłoniono komisję dla tymczasowej pracy organizacyjnej. Kończąc zebranie, postanowiono spotkać się przy wspólnym stole w niedzielę dn. 7 kwietnia o godz. 17 (Jezusbasnias 3).

Do wszystkich byłych uczniów Gimnazjum Polskiego w Rydze z gorącym apelem i zachętą zwracają się koleżanki i koledzy, pragnący się z nimi spotkać.

Zwycięstwa „Reduty”

We czwartek 21 marca r. b. odbył się mecz koszykówki pomiędzy „Startem” i „Redutą”, który się zakończył 41:33 (13—14), na korzyść zespołu „Reduty”.

W niedzielę 24 marca odbył się mecz ping-pongowy (rewansz) pomiędzy „Redutą” i Latv. Katolu Jaunatnes Biedriba. Rezultat 8:4 na korzyść „Reduty”.

W niedzielę, 31 marca o godz. 14 tej, odbędzie się pierwszy w tym sezonie mecz piłki nożnej „Reduta” — „Strazdmuiža” na boisku Strazdmuiži (autobus 21).

Sukcesy harcerzy

Dnia 17 b. m. w ryskim okręgu LSCO odbyły się zawody na wykonanie w przeciągu pewnego określonego czasu pewnej roboty ręcznej z materiału, znajdującego się pod ręką.

W zawodach tych — w klasyfikacji harcerskiej — czwarte miejsce zdobył zastęp „Orłów” 97 polskiej męskiej drużyny harcerskiej. W klasyfikacji zuchów — pierwsze miejsce zdobyła szóstka z gromady zuchowej, istniejącej przy tejże 97 drużynie.

„Nasze Życie” — do Czytelników

Od chwili ukazania się pierwszego numeru naszego pisma — szukamy bezustannie z Wami żywego kontaktu, ażeby dowiedzieć jak Wam się pismo podoba i na podstawie otrzymanych informacji odpowiednio je zmieniać, polepszać i do potrzeb Waszych dostosowywać.

Wychodzimy bowiem z założenia, że pismo powinno służyć nam wszystkim, że powinno być naszym wspólnym pismem, naszą wspólną placówką, na której zachodzi wymiana naszych myśli i poglądów, gdzie znajduje miejsce odzwierciedlenie całego naszego życia wraz ze wszystkimi jego bólami, smutkiem i radością.

Celem pytań, które niżej zamieszczamy, jest potrzeba nawiązania jeszcze bardziej niż dotychczas żywego, serdecznego kontaktu pomiędzy czytelnikiem a gazetą.

Niech więc każdy — stary czy młody, kobieta czy mężczyzna — odpowie na te pytania. Odpowie jak może, jak umie. To nie, że nie potrafimy często poprawnie pisać, ani też poprawnie się wyrażać! Przecież nie o to chodzi! Swoich odpowiedzi możecie nawet nie podpisywać. Chcemy bowiem wiedzieć z jakim uczuciem ustosunkowujecie się do pisma, a uczucie — jakbyście go nie wyrazili — zawsze przemówi do nas językiem dla nas zrozumiałym.

Niech nikogo nie zabraknie w tym wyrażeniu swoich uczuć wobec naszego wspólnego pisma! Piszcie odważnie! Śmiało odpowiadajcie na pytania! Niech odpowiedzi będą nawet niepoehlebne, byle były podyktowane sercem i szczerem pragnieniem przyczynienia się we wspólnym wysiłku do poprawy, podniesienia poziomu, treści czy formy pisma.

A więc wszyscy: stali prenumeratorzy, stali czytelnicy, czy też czytelnicy przygodni, przyjaciele czy nieprzyjaciele (jeśli tacy są) pisma — wszyscy niech odpowiadają na pytania swego pisma!

Przy pisaniu odpowiedzi należy uw-

zględnić następujące warunki:

a) nie przepisywać w swojej odpowiedzi pytań, zamieszczonych w gazecie, tylko odpowiedzi ponumerować według kolejności tych pytań (a więc jeśli odpowiadamy na pytanie pierwsze: kiedy otrzymujesz „Nasze Życie” — nie przepisujemy tego pytania w naszym liście, tylko piszemy wprost odpowiedź, nadając jej numer, który zamieszczony jest przy tem pytaniu, a więc numer „1”) w tym wypadku);

b) odpowiedzi pisać po jednej stronie kartki papieru.

c) pod odpowiedzią zamieścić:

I. Imię i nazwisko (nieobowiązkowo).

II. Miejscowość, skąd odpowiedź pochodzi (miasto, wieś, gmina i t. d.).

III. Zajęcie czy rodzaj pracy odpowiadającego (A więc nap. podpisując odpowiedź osób, które nie chcą wyjawiać nazwiska mogą brzmieć: rolnik z Krasławia, nauczyciel z Łudzy, uczeń z Daugawpilsu, gospodyni wiejska z Pasiene i t. d.).

IV. Odpowiedzi należy nadsyłać do dnia 19 kwietnia b. r. włącznie.

A więc, Kochany Czytelniku, jeśli pragniesz, aby pismo Twoje odpowiadało Twoim potrzebom, jeśli jest ono dla Ciebie drogim i potrzebnym — odpowiedz nie zwlekając sam oraz nakłoń swoich krewnych i przyjaciół do odpowiedzi na następujące pytania Waszego pisma:

1) Kiedy otrzymujesz „Nasze Życie” (którego dnia tygodnia, o której godzinie)?

2) Kiedy zaczynasz czytać (zaraz po otrzymaniu, wieczorem, nazajutrz)?

3) Jak Ci się pismo podoba (wyjaśnij ogólnie: dobre, złe, możliwe i t. d.)?

4) Od czego rozpoczynasz czytanie (artykuł wstępny, wiadomości z Łotwy, z szerokiego świata, humor, co wprawdzie pisze i t. d.)?

Sztuka w ZPMK

Szara, jednostajną pustkę życia ludzkiego wypełnia wiele rzeczy, które urozmaicają i robią życie przyjemniejszym. Jedną z takich rzeczy jest sztuka. Nie można wyobrazić, by człowiek, istniejąc jako rozumna i wciąż wzbogacająca się intelektualnie istota, ożyłby się bez tego, co nosi ogólną nazwę — sztuki.

Ryska filja ZPMK, chcąc przyjąć z pomocą swoim członkom, czującym w sobie zdolności do rysowania, malowania i t. p., zorganizowała sekcję sztuki stosowanej.

Pierwsze zebranie odbyło się we wtorek dnia 19 marca w lokalu Domu Polskiego (Jezusbasnias 3). Kierownik sekcji, kol. M. Giedroć-Juraha, wygłosił krótki referat na temat celów i planu pracy sekcji.

Wśród zebranej młodzieży wywołało to ogromne zaniepokojenie i zadowolenie, gdyż nareszcie będzie ona mogła, pod fachowym kierownictwem, kształcić swoje zdolności. Jako stały dzień zajęć ustalono wtorki, godz. 20.

Wszyscy, którzy chcą brać udział w pracy sekcji, mogą zgłosić się w Domu Polskim (Jezusbasnias 3) codziennie od godz. 19.

PREMJJE

„Naszego Życia”

Niedość jest czytać „Nasze Życie” — trzeba je prenumerować.

Tylko wspólnym wysiłkiem nas wszystkich potrafimy stale ulepszać, stale podnosić poziom naszego pisma.

Dbając o Czytelników „Naszego Życia” znaleźliśmy możliwość wprowadzenia premji dla tych, którzy sami zaprenumerują pismo na pół roku względnie zdobędą czterech nowych prenumeratorów na termin co najmniej kwartalny.

A więc od dzisiaj:

każdy nowy prenumerator półroczny względnie ten, który zdobędzie czterech nowych prenumeratorów kwartalnych otrzymuje — według wyboru — albo piękną, liczącą przeszło 400 stron druku oraz około 150 ilustracji, „Książkę o Polsce”,

albo bezpłatną prenumeratę wspianego miesięcznika „Młody Polak”, liczącego przeszło 60 stron druku i około 50 ilustracji.

Propagujcie „Nasze Życie”! Jednajte mu nowych prenumeratorów i sympatyków! Niech każdy stara się o uzyskanie premji, które przyznawane będą w ograniczonych ilościach!

Osoby, pretendujące do premji proszone są przy wpłaceniu półrocznej prenumeraty o powiadomienie jakiego rodzaju premji życzą („Książkę o Polsce”, czy bezpłatną prenumeratę miesięcznika „Młody Polak”).

Osobom, które nie podadzą nam swego życzenia, premji nie będziemy wysyłać.

5) Co Tobie się w piśmie nie podoba i dlaczego?

6) Co się podoba i dlaczego?

7) Jakim chciałbyś, ażeby było „Nasze Życie”?

8) Jakie jeszcze — zdaniem Twojem — należy w piśmie uwzględnić działy, względnie, jakie dotychczasowe działy rozszerzyć czy skrócić?

9) Co mówią o piśmie w Twojej najbliższej rodzinie?

10) Co mówią sąsiedzi, znajomi?

Z Polskiego Związku Nauczycieli w Rydze

25 marca r. b. odbyło się w Rydze walne Zebranie Pol. Zw. Nauczycieli. Przewodził p. M. Makowski, na sekretarza została obrana p. Tarchalska.

Protokoły ubiegłych walnych zebrań zostały przyjęte jednomyślnie. Sprawozdanie z działalności odczytał p. Makowski, a skarbnik p. Sudymt zabrał stan kasy.

Sprawozdawca p. Makowski zwrócił uwagę zebrania, że maksymalny wysiłek w pracy Zw. Naucz. w roku ubiegłym był skierowany na sprawę programów i podręczników dla szkół polskich. Dzięki staraniom Związku został przedłużony termin używania w szkołach polskich niektórych podręczników, wydanych zagranicą. Program języka polskiego został już opracowany i złożony do Ministerstwa Oświaty, jak również rękopisy opracowanych czytanek z języka polskiego na klasy pierwszą, drugą i trzecią. Wyłonione sekcje dla ułożenia podręczni-

ków z innych przedmiotów intensywnie pracują.

Prowadząc działalność kulturalno - oświatową, Związek w roku 1934 przeprowadził w całym szeregu szkół polskich tygodnie kultury, urządzając odczyty, koncerty, występy i t. d. Biblioteka Związku za rok sprawozdawczy zwiększyła się o przeszło 100 tomów literatury pedagogiczno-dydaktycznej. Pośiada również Związek wszystkie czasopisma wydawane przez Związek Nauczycielski, jak również prenumeruje miesięcznik „Wiedza i Życie”.

Ku uczczeniu 35-letniej pracy pedagogicznej p. Rukujżanki i 30-letniej p. Lichtarowiczówny, jak również celem pożegnania ustępującego szefa Zarządu Oświatowego A. Talat-Kiepsza — zostały zorganizowane herbatki, które zebrały liczne grono polonji.

Na święto sportu polskiego w Łotwie ofiarowano przechodnią nagrodę — figurkę biegnącego — dla

drużyny, która w sztafecie na 100 metrów zajęła pierwsze miejsce.

W imieniu Komisji Rewizyjnej ks. Wołowicz stwierdził, że sprawozdanie kasowe zgadza się w zupełności z księgą i dokumentami.

Do preliminarza budżetowego na rok przyszły wciągnięto Łs 500,— na wydawnictwa podręczników szkolnych.

Odnajdując długoletnią i owocną pracę na polu oświatowym i pedagogicznym p.p. E. Lichtarowiczówny i M. Rukujżanki, Walne Zebranie jednomyślnie przyjęło tych weteranów szkolnictwa polskiego na członków honorowych Związku Nauczycieli.

Do zarządu Związku zamiast ustępujących szkół członków zostali obrani p.p. M. Makowski, A. Galbińska i Kuzmiczanka.

Do Komisji Rewizyjnej — ks. Wołowicz, p.p. Lichtarowiczówna i Monkiewiczówna.

Celem poszerzenia zakresu swej kulturalno-oświatowej działalności Walne Zebranie rozwinęło i uzupełniło niektóre punkty swego statutu.

Na budowę nowych kościołów w okolicach Ła-galskiego przedmieścia i Czerwonej Dągawy Zebranie wyasygnowało 20 latów.

Walne zebrania

Ogniska w Lepai

Dnia 24 marca r. b. w T-wie Polskim „Ognisko” odbyło się doroczne walne zgromadzenie członków. Na przewodniczącego zebrania powołano jednomyślnie p. J. Sadowską, na sekretarza — p. D. Sie-sicka.

Do nowego zarządu weszli: p. p. Stefan Wasilewski, Trukanowicz, Ziemacki, Markowski, Jurasz, Urhaniakowa.

Do Komisji Rewizyjnej weszli: p. p. Petrykas, Jakimowicz, Trukanowiczówna.

Walne zgromadzenie uchwaliło od 1 lipca r. b. przenieść T-wo „Ognisko” do innego lokalu, o czym Polonja Lepajńska zostanie w swoim czasie powiadomiona.

Harfy w Rezekne

(l. s.) W niedzielę, dn. 24 b. m., w Domu Polskim w Rezekne odbyło się doroczne Walne Zebranie.

Z prac ustępującego Zarządu za rok ubiegły złożyła sprawozdanie p. W. Pożniakówna.

Do Zarządu na rok bieżący zostały obrane następujące osoby: Prezes — p. W. Pożniakówna, dział gospodarczy — p. E. Brzezińska, oraz czł. Zarządu — p. A. Godkowska.

Przewodniczyła Zebraniu p. J. Czałowa.

Sprawozdanie szczegółowe za rok ubiegły z prac rezekcńskiej „Harfy” będzie podane w najbliższym czasie.

Uwagze nauczycieli

Referent do spraw polskich przy Min. Oświaty donosi, że nowy program nauczania dla szkół podstawowych, wydany przez Ministerstwo Oświaty, wyszedł już z druku. Można go nabyć w księgarni Walters i Rapa w Rydze, Teatra iela 11 (cena Łs 1,30).

W nowej książce programów znajduje się również opracowany wreszcie w tym roku program języka polskiego.

Referent do polskich spraw oświatowych przy Min. Oświaty podaje do wiadomości, że jest poszukiwany czasowy zastępca nauczyciela matematyki do gimnazjum polskiego w Rezekne.

Kandydaci proszeni są zgłosić się niezwłocznie w Min. Oświaty do referenta polskich spraw oświatowych.

Powrót

Karol oparł się o drewnianą poręcz mostu, pod którym rwały spienione fale. Wbił wzrok w roz-wieczoną głębię i błędnem okiem mierzył od-ległość do wody. Dokoła panowała przedwiosenna cisza, dostojna i uroczysta — a tylko pędząca rzeka i wzburzona dusza Karola grały jedną zgodną melodię. Jakoby krzyk rozpacz, utajony jęk, igra-jący ludzkim sercem.

Karol namyślił się, czy nie lepiej zaraz skoczyć — i zapomnieć o wszystkim, oddając się w litościwe ramiona śmierci. Ale wtedy wzrok jego przyciąsł przemknął po sąsiednich łakach i zatrzymał się na skraju lasu. Potrząsnął głową. „Nie, naprzód muszę wrócić!” Ruszył więc, a niebo uśmiechało mu się łagodnie, życzliwie.

Wszedłszy w las, stanął zdyszany. Taka nieda-łeka droga, a już się był zmęczył! Tak, ale od trzech lat przecież ciągle tylko siedział, od trzech lat nie widział lasu, nie oddychał wolnem po-wietrzem, nie czuł woni łąk. Rzadko tylko ujrzał ptaka, gdy pędził wysoko nad podwórkiem więzien-nem.

Straszne były te lata. Okrutna tęsknota targała jego pierś i w chwilach rozpacz błagałby ich wszystkich o przebaczenie — byle być wolnym — móc pędzić swobodnie jak ten ptak: do lasu, do domu! Siedział jak dogorywający zwierz wśród wilgotnych, plesniał okrytych ścian. Najgorzej gdy zbliżała się Gwiazdka, albo Wielkanoc — a kapłan wiezienny mówił, że więźniowie też są ludźmi, że w każdym z nich tli iskra Boża, która niezadługo w powiewie miłości rozpali się w jaśniejący blask szczęścia. — Ale on uważał wszystko za stracone...

Karol chwycił się za czoło. Nadmiar świeżego powietrza oszalał go. Tak! To było trzy lata temu, gdy w szatańskim porwywie zraniał ciężko ko-legę. Tu... niedaleko w obojęt... Twardą musiał mieć czaszkę, że się po tak ciężkich razach wyli-

zał... On teraz też siedzi w więzieniu za awantury i napaści. Karol wtedy się tylko przecieź bronił. Ale surowy sędzia rzekł: „Nie wolno nikomu prze-kraczać granic koniecznej samoobrony.”

Wszystkiemu była winna wódka! Wódka! — Karol nie wiedział już, jak wogóle wódka smakuje. Zapomniał o niej zupełnie! Najgorsze to, że mu-siał wrócić do domu... W więzieniu tęsknił, a teraz lękał się... Musiał znów stanąć przed sądem — przed sądem własnej rodziny. Napewno tam nie znajdzie żadnego obrońcy. Przecież przez trzy lata nie otrzymał żadnej wiadomości. Może domek jego dawno sprzedano, a ludzie jego rozjechali się po świecie. Jego żona napewno o nim zapomniała; było jej z pewnością lżej bez niego! W umyśle jego przemknęły wspomnienia ich pierwszej miłości. Jakżeż oni się kochali, jak on ubóstwiał swoją Jaskę! Ale potem?... Wódka, przeklęta wódka! Bił żonę i maltretował, pieniądze trwonil. Ona go za-pomniała, ale Karol tęsknił za nią, stara miłość odżyła w nim na nowo. Najbardziej jednak tęsknił się za małą Oleńką. Nazywał ją zawsze „wróbelkiem”. Jej nigdy nie uderzał, ona też nie bała się go wcale. Była rozkoszna, dowcipna, filuterna. Był jeszcze Staś, najstarszy. Tego najwięcej bił! Te-raz będzie miał już 10 lat.

Karol nie spostrzegł, jak zbliżył się do swego domku. Była środa popielcowa, marcowy dzień jaśniał w całej pełni. Przybysz przystanął i dwie duże lzy spłynęły z jego oczu. Tu — tu był jego dom! Bez krat i bez wysokiego muru!

Podkradł się bliżej, jak złodziej. Spojrzał przez okienko. Z krtani wydobyło się westchnienie ulgi. Jego ludzie jeszcze tu wciąż mieszkali. Widział Stasia, bawiącego się z małą dziewczynką. — Ze-brawszy wszystkie siły, wszedł.

— Dzień dobry! — rzekł cicho i nieśmiało. — Czy jest matka?

Chłopiec spojrział zdziwiony.

— Nie, matka jest w kościele. Co pan chce?

Obcy człowiek stał bezradnie, bledy.

— Ja — ja chciałem tylko — tylko zapłacić się, jak wam się wiedzie...

Chłopiec był zaskoczony.

— Nam?... wiedzie się dobrze...

— Ale... ale nie macie wy ojca?

Chłopiec spojrział ponuro przed siebie.

— My nie potrzebujemy żadnego ojca!

— Nie chciałbyś, żeby wrócił?

Mały potrząsnął energicznie głową.

— Jest nam teraz o wiele lepiej. Teraz nam nikt nie przepija wszystkiego i nikt nas nie bije.

— Ale Oleńka się napewno ucieszy, gdy zobaczy ojca, prawda?

Dziecko wybuchnęło płaczem. Z łękiem spoglądało na obcego pana.

— Oleńko, „wróbelku” — nie poznajesz mnie?

Mała tuliła się z krzykiem do boku brata.

Mocny człowiek poczęł płakać jak dziecko.

Zdawało się, że Staś nagle zrozumiał wszystko.

— Pan — pan jesteś może ojcem? Boję się pana! Mamusi!

— Cicho, Stasiu! — szepnął Karol. — Nie krzycz! Nie uczynię wam nic złego. Idę przecież już — już otwieram drzwi, nie widzisz? Ja przecież chciałem was tylko zobaczyć!

Chłopiec porwał małą i przygłnął bojaźliwie do ściany.

Karol przycisnął dłonie do oczu i chwiejnym krokiem opuścił izbę.

Na dworze przystanął. Jedna tylko opanowała go myśl: wypędzony z ogniska, wzgardzony, potępiony przez własne dziecko! Dokąd teraz iść — dokąd?

W dole rzeka uciła go swą złą melodią. Nat-słuchiwał. Oczy jego błyszczały jakimś strasli-skim światłem.

Ale w tej samej chwili inna jakaś pieśń dołaty-wała jego uszu. W dolinie głosy ludzkie śpiewały: „Przed oczy Twoje, Panie — winy nasze składamy!”

Karol zsunął się na przydrożny kamień, co chwycił go za gardło, coś targało jego duszę, jakiś nowa nieznana siła wdzierała się w jego wnętrze. Niepojęty żar spłynął po nim, cicho, kojąco.

Pragnął naraz żyć! Chce żyć! — szeptały jego wargi.

Pójdę do miasta — pomyślał i będę tam pracował, oszczędzał, a pieniądze przysię im. Nie będą już więcej głodzili.

Zaraz pójdzie — tylko trochę odpocznę. Oparł głowę na dłoniach i trwał w milczeniu.

— K-a-r-o-l-u! — krzyknął ktoś nagle. Przed nim stała Jasia, zdyszana, rozpromieniona Jasia.

Karol podskoczył.

KĄCIK RADJOWY

O antenie w czasie burzy

Zbliża się lato, a wraz z nim nadchodzi okres silnych wyładowań atmosferycznych, które w postaci piorunów uderzają często w budynki, maszty, drzewa i t. p., wyrządzając niejednokrotnie bardzo znaczne szkody. Wiemy o tem wszyscy, że zabezpieczeniem przed uderzeniem pioruna jest t. zw. piorunochron, który ładunki elektryczne rozbraja, nie dopuszczając do uderzenia, lub też, jeżeli to musi nastąpić, szybko i łatwo przeprowadza energię elektryczną z powietrza do ziemi. Piorunochron w zasadzie jest urządzeniem bardzo prostym, składającym się z trzech części: 1) części odbiorczej, w postaci ostrza lub kołców, 2) przewodu, odprowadzającego ładunki do ziemi, 3) uziemienia, ułatwiającego odpływ ładunku z przewodu do ziemi.

Część pierwszą stanowi zwykle wysoki pręt, na końcu którego umieszcza się jedno lub kilka ostrzy, które w tym ostatnim wypadku, stanowią t. zw. kolce. Ostrze robi się zazwyczaj z miedzi lub mosiądzu, a niekiedy pokrywa się powłoką złotą celem zabezpieczenia przed wpływami atmosferycznymi. Przewód odprowadzający ładunek do ziemi powinien być sporządzony z grubej linki lub taśmy o dobrym przewodnictwie elektrycznym. Przewód ten, a zatem i ostrze piorunochronu, są połączone z ziemią za pomocą t. zw. uziemienia w postaci blachy, która ma dużą powierzchnię styku z ziemią.

Podobnie skonstruowany piorunochron sprowadza wszystkie ładunki atmosferyczne do ziemi, nawet w takiej wielkości, jaką stanowią pioruny. Piorunochron zabezpiecza przedmioty niżej położone we wszystkich kierunkach mniej więcej pod kątem 45° w stosunku linii od ostrza. Celem zabezpieczenia większych obszarów należy odpowiednio wysoko pod-

nieść piorunochron lub też zwiększyć ich liczbę.

W budynkach szczególnie niebezpiecznych, piorunochrony bywają urządzone nieco inaczej, a mianowicie zamiast jednego wysokiego piorunochronu stosuje się kilka niskich, na złamaniach zaś i brzegach dachu przeciąga się linkę odpowiedniej średnicy, połączoną z piorunochronami i ziemią w kilku miejscach.

We wszystkich piorunochronach niezmiernie ważne znaczenie ma dobre przewodnictwo przewodu, oraz należyte uziemienie i dokładne połączenie. Jako przewodnika stosuje się linki miedzianej średnicy 10—12 mm., jako uziemienia — płytę żelazną, ocynkowaną albo miedzianą, którą zakopuje się możliwie najgłębiej w wilgotną ziemię. Przewodnik z blachą uziemiającą, powinien być dobrze i grubo w kilku miejscach zlutowany, aby w razie uderzenia pioruna okazał się wytrzymałym na przeprowadzenie z łatwością energii elektrycznej do ziemi.

Energia pioruna bywa bardzo znaczna i niekiedy dochodzi do rozmiarów, które swoją wielkością chwilową są kolosami w porównaniu z odpowiednimi wielkościami znanych nam prądów. W niektórych wypadkach prąd dochodzi do 10.000 amperów, a ilość wyładowanej energii może sięgnąć 1 miliona K. W. Czas wyładowania atmosferycznego jest zazwyczaj bardzo krótki 0,1—0,5 sek.

Po przeczytaniu powyższego niejedyn czytelnik powie: dobrze, ale co ma wspólnego piorunochron z radjem? Z natury rzeczy wynika, że antena i piorunochron mogą mieć wiele cech wspólnych. Instalując antenę, dążymy zawsze do tego, aby znajdowała się możliwie najwyżej, a ponieważ antenę budujemy z materiału o dobrym przewodnictwie elektrycznym, przyczem jest ona „uziemiona” choćby przez odbiornik, może ona stać się, mimo

naszej woli, piorunochronem. Z tych więc przyczyn, szczególnie tam, gdzie antena w swoim najbliższym otoczeniu jest jedynym punktem wysoko położonym, należy liczyć się z możliwością uderzenia pioruna. Wiemy, co to jest piorun, jaka jest siła i t. d. Jakże więc zakładać anteny, żeby uderzenie w nie pioruna nie wywołało złych następstw? Przedewszystkiem, należy stosować dostatecznie grubą linkę antenową, łączącą antenę z ziemią oraz dobre uziemienie. Linka antenowa winna być o możliwie dużej średnicy, co najmniej 8 mm. Należy także pamiętać o tem, by druty antenowe nie prowadziły zbyt blisko miejsc niebezpiecznych, łatwopalnych, wówczas bowiem nawet najlepiej zbudowana antena może wywołać bardzo złe następstwa.

Przewód uziemiający również powinien być gruby, pożądane nawet używanie linki o średnicy większej niż średnica linki antenowej. Miejsce, w którym znajduje się uziemienie, powinno być wilgotne, aby ułatwić przechodzenie prądu z przewodów do ziemi. Stosowanie blachy cynkowej, jako uziemienia jest bardzo wskazane, ale połączenie linki z blachą musi być bardzo dokładnie zlutowane, przyczem wymiar blachy powinien być nie mniejszy niż 1/2 m².

W miastach, gdzie antena znajduje się w bliskim sąsiedztwie z dachami blaszanymi, masztami żelaznymi, bądź też kominami, zabezpieczonymi piorunochronem, przywiążemy mniejszą wagę do wyładowań atmosferycznych, niemniej jednak należy być ostrożnym i przeczornym, bo ostrożność w tym wypadku nigdy nie zaszkodzi, tembardziej, że urządzenie anteny, z uwzględnieniem możliwości uderzenia pioruna, wcale nie szkodzi nam w odbieraniu audycji i nie pogarsza ich. Przy antenie należy bezwarunkowo zastosować solidny przełącznik antenowy, który umieszczamy na zewnątrz mieszkania.

W czasie burzy z piorunem antena powinna być zwarta z ziemią, oczywiście z pominięciem aparatu, w którym połączenie z ziemią jest pośrednie. Antena zbudowana według przepisu nie grozi niebezpieczeństwem, ale musi być wykonana bez zarzutu i zawsze uziemiona, gdy nie odbieramy audycji.

Rad. Tech. M. Erdman

Najciekawsze audycje Polskiego Radja

31. III.

- 11.30 Transmisja Nabożeństwa z Kościoła Św. Krzyża w Warszawie.
- 13.15 Transmisja z Filharmon. Warsz.
- 16.00 „Wiosenne prace w lesie” — Pogadanka.
- 16.15 Muzyka na klarnecie i harmonji.
- 16.22 „Przegląd rynków produktów rolnych”.
- 16.45 „Kontrola mleczności — podstawowym warunkiem hodowli”.
- 17.40 Fragment z książki Rom Laudau a p. t. „Paderewski”.
- 18.40 „Łamigłówek” dla dzieci starszych.
- 18.50 „Kultura życia codziennego”.
- 23.15 Koncert Kompozytorski Feliksa Nowowiejskiego. Laureata Państwowej Nagrody Muzycznej z roku 1935.

1. IV.

- 14.30 Tańce ludowe.
- 16.45 Ułubione piosenki rewjowe.
- 18.00 „Zagadki muzyczne” dla dzieci starszych.
- 19.45 Piosenki w wyk. chóru Juranda.
- 20.15 „Skrzynka rolnicza”.
- 21.00 Koncert wieczorny.

2. IV.

- 13.50 Chwilka dla kobiet.
- 17.30 „Listy od dzieci”.
- 17.45 Arje i pieśni.
- 19.00 Pieśń ludowa.
- 20.15 Wiadomości rolnicze.

Czy wiecie że...

— Biuletyn Międzynarodowej Unji Radjofonicznej donosi, że w grudniu ubiegłego roku radio holenderskie otrzymało od swych słuchaczy 200 listów, radio włoskie — 3.500, a Polskie Radjo — 21.000.

— Na podstawie nowej ustawy — fabryki apa-

- 20.35 Preludja polskich kompozytorów.
- 22.00 V koncert historyczny muzyki polskiej.

3. IV.

- 13.50 Chwilka dla kobiet.
- 19.00 Pieśni słowiańskie.
- 19.45 Audycja Radławska.
- 21.15 Wieczór Mickiewiczowski.
- 22.00 Koncert chopinowski.
- 22.40 Pieśni polskie.

4. IV.

- 13.30 Koncert szkolny z Filharmonji Warszawskiej.
- 14.00 Chwilka dla kobiet.
- 18.00 Reportaż z Instytutu Rádowego w Warszawie.
- 18.15 Koncert popularny.
- 19.15 „Rok 1905 w poezji polskiej”.
- 20.00 Śpiewy historyczne J. Ursyn-Niemcewicz z muzyką.

5. IV.

- 13.50 Chwilka dla kobiet.
- 16.45 Melodie góralskie.
- 17.00 „Dwie Marysie” — Audycja muzyczna z Krakowa.
- 17.30 Pogadanka przyrodnicza dla dzieci starszych.
- 18.30 Audycja dla dzieci starszych: „Chwilka pytań”.
- 19.10 Fragment z komedji Stefana Żeromskiego p. t. „Uciekla mi przepióreczka...”.
- 20.15 „Skrzynka pocztowa rolnicza”.
- 21.15 Koncert symfoniczny z Filharmonji Warszawskiej.

ratów radiowych nadawczych i odbiorczych w Austrii mogą pracować jedynie na mocy pozwolenia i pod nadzorem państwa.

— Hiszpanja opracowała plan rozbudowy sieci stacyj nadawczych. W ciągu trzech lat zbudowanych będzie 11 stacyj nadawczych.

18-letni chłopak ze skończoną powszechną szkołą, posiadający 4 języki poszukuje pracy w sadzie (w charakterze pomocnika).

Oferty kierować: Skaista, okazielowi paszportu Nr. 4670.

W najbliższych numerach „Naszego Życia” rozpoczynamy druk powieści

ROZRYWKI

UMYSŁOWE

Scheda Araba

Jest to jedno z najstarszych zadań: najprawdopodobniej pochodzenia autentycznie arabskiego, nieznanego autora.

Pewien Arab, umierając, pozostawił jako dziedzictwo swoim trzem synom do podziału stado wielbłądów, przyczem zaznaczył w testamencie, że najstarszy ma otrzymać połowę, średni — trzecią część, a najmłodszy — dziewiątą część dziedzictwa. Okazało się jednak, iż w chwili śmierci Araba stado liczyło 17 sztuk.

Podział był trudny, przeto spadkobiercy zwrócili się do kadiego, znanego w całej okolicy ze swej mądrości. Ten wydał sąd następujący: należałoby dopożyczyć jednego wielbłąda i przystąpić do podziału, mając wielbłądów 18. Bracia postąpili według rady sędziego. Wówczas starszemu w udziale przypadło 9, średniemu 6, a najmłodszemu 2 wielbłądy. Pożyczony zaś wielbłąd zwrócono jego właścicielowi, i trzej bracia byli wysoce zadowoleni z mądrego wyroku, gdyż w rzeczywistości każdy z nich otrzymał więcej niż ojciec wyznaczył, a mianowicie jeden o $\frac{1}{2}$, drugi o $\frac{1}{3}$, a trzeci o $\frac{1}{9}$ wielbłąda.

Ciekawy powyższy wynik napozór wydaje się paradoksalny. Z sumy jednak tych części, na jakie ojciec kazał synom podzielić całą schedę ($\frac{1}{2} + \frac{1}{3} + \frac{1}{9} = \frac{17}{18}$), przekonamy się, że gdyby podział spadku został dokładnie wykonany według brzmienia testamentu, $\frac{1}{18}$ spadku tym podziałem nie zostałaby objęta. Stąd pochodzą owe „nadwyżki”, które tak niespodzianie ku swej radości otrzymali spadkobiercy.

Szachy

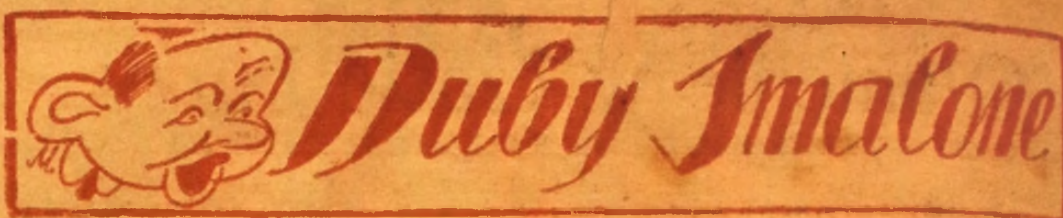
Turniej moskiewski

Wyniki — refleksje

Botwinnik	13
Flohr	13
Lasker	12½
Capablanca	12
Spielmann	11
Kahn	10½
Loewenfish	10½
Alatorcew	10
Ragozin	10
Romanowski	10
Lilienthal	10
Rabinowicz	9½
Riumin	9
Goglidze	9
Lisicyn	8½
Stahlberg	8½
Bogatyrzuck	7½
Pirc	7½
Czechower	6
Menchik	1½

Zakończenie turnieju międzynarodowego w Moskwie zaskoczyło szachistów całego świata. Pierwsze miejsce Botwinnika jest komentowane na różne sposoby, głównie zaś wyrażane są przypuszczenia, że gracz rosyjski nie grał pełną siłą przeciwko niemu, co stworzyło poważne handicap w stosunku do mistrzów zagranicznych. Niektóre wygrane Botwinnika, jak np. z Ragozinem zdają się przemawiać za tą tezą. Z drugiej jednak strony wynik championa sowieckiego z graczami zagranicznymi: 4½ na 7, nie licząc partii z humorystyczną „miss” Menchik, mówi o jego dużej sile gry. — Flohr jest obecnie doskonałym taktikiem turniejowym. Wygrana ze słabszymi przy remis z silniejszymi, — oto jego recepta na pierwsze miejsce. — Dr. Lasker nie przegrał żadnej partii! — Capablanca „spożył” głównie lepszych mistrzów rosyjskich. — Spielmann jeszcze jest dobrym graczem, choć prawie cieniem samego siebie sprzed lat dziesięciu.

Zwraca uwagę wyrównany poziom turnieju. Tylko „mistrzini świata” — była nieosiągalna dla innych — pół punkta stanowiło o kilka miejsc. Gracze rosyjscy nie dostali nagród pieniężnych, choć złośliwi twierdzili, że upominali się o bony do Torgsinu. — Lisicyn pobit rekord długości partii z Pircem: 182 posunięcia! — Capablanca — krótkich remisówek, partia z Rabinowiczem liczyła zaledwie 12 posunięć.



Powiedzonka

— Mam władzę! — zawołała panna wychodząc zamykając za posterunkowego.

— Froszę o małą czarną! — powiedział w Afryce podróżnik, kupując murzynkę.

„Nie jestem królem malowanym!” — powiedział swego czasu Stefan Batory — a Matejko mimo to wymalował go w swoim obrazie „Batory pod Pskowem”.

„Wyprowadziłem was w pole...” — oświadczył dowódca żołnierzom, gdy znaleźli się na polu bitwy.

Humor wielkich ludzi

Słuszną obawę

Słynny francuski filozof Bergson, laureat nagrody Nobla, został pewnego razu zaproszony na ślub 72-letniego starca z 19-letnią panienką.

— Czy z tego małżeństwa można się spodziewać dzieci?

— Spodziewać — nie — odparł Bergson — raczej obawiać.

Zły interes

Pewien nie grzeszący mądrością młodzieniec zwrócił się do Bernarda Shawa:

— Wie pan, pragnąłbym godzinę pogadać z panem... poproszę wymiana naszych myśli...

Nato znakomity satyryk:

— Panie kochany, nie robie nigdy tak złych interesów.

Co w trawie pliszcz

Czego tylko ci ludzie nie wymyślą! Maszyny latające, skrzynie żelazne, wożące ludzi w dół i do góry, patefony i gramofony, w których małpeczka we środku zamknięta, jak za ogon nakręci, to i śpiewać zaczyna. Radio (tam to pewno we środku nie małpeczka, a siła nieczysta siedzi), motocykle, pewno specjalnie dlatego, żeby kury rozjeżdżać i żeby o słup telegraficzny wybijać, ale najwymyślniejszym, a pewno i najpaskudniejszym z tych wszystkich wymysłów jest telefon.

Popatrzysz na niego, na ten telefon, tak niby zupełnie niewinna taka sztuka. Stoi sobie na stole, albo wisi na ścianie przywiązany drutem (przywiązują pewno dlatego, żeby kto nie skradł, wiadomo jaki teraz naród!). Stoi, znaczy, numerki na nim napisany. Stoisz — stój sobie, nikt ciebie i ruszać nie będzie. Miejsca niedużo zajmuje — niech sobie stoi, jeśli się jemu podoba. Dawniej, tak telefony takie przywiązawali w pokojach wielkich panów, którzy różne wymysły lubią, tylko po wielkich miastach maszynkę taką zobaczyć można było, a teraz... wszędzie, wszędzie jej pełno. Popatrzysz tak i na wsi w jednym drugim miejscu na ścianie wisi. Ludzie bardzo już rozpuszczeni zrobili się, wymysły rozmaite polubili.

No, ale cóż — wielka mi rzecz, że skrzynkę taką, z lżyką pa wierzchu na stół postawią, niechby sobie stała. Ale najgłówniejsze to, że ona stać spokojnie nie chce. Ni z tego, ni z owego, raptem dzwonić zaczyna, tak jak ten budzik, kiedy go na 4-tą rano nastawisz. A jak zadzwoni, koniecznie podejść do niej potrzeba, lżykę tą, co na górze na

Szczęśliwy traf

— Wyobraź sobie, dziś zrana, kiedy jechałem do biura, w tramwaju był taki tłok, że przez całą drogę stałem na jednej nodze.

— No i jak mogłeś tak długo?

— Na szczęście, ta noga nie była moja.

Kuracja

Dwóch dyrektorów teatralnych rozmawia z sobą:

— Wie pan, byłem u lekarza!

— No i co on panu poradził?

— Kazał mi wyjechać do jakiejś zacisznej miejscowości, gdzie zupełnie nie ma ludzi...

— POCO pan ma wyjechać? Przyjdź pan do teatru!

Nauka przyrody

Jak rozpoznajemy wiek gęsi? — pyta się nauczyciel małego Jasia.

— Zębami, panie profesorze.

— Cóż ty pleciesz, przecież gęś nie ma zębów?

— Ale my mamy, panie profesorze.

Pascal

W pewnym mądrym towarzystwie paryskim rozmawiano o tem, że Pascal, cierpiący jako dziecko na bóle głowy, walczył z niemi zapomocą wymysłów zagadnień geometrii.

Obecny w salonie komedjopisarz, Tristan Bernard, powiedział, gładząc swą długą brodę:

— A ja, gdy byłem dzieckiem, walczyłem z zagadnieniami geometrii zapomocą wymyślonych bólów głowy...

Stefan Batory i arcybiskup

Stefan Batory mówił arcybiskupowi lwowskiemu:

— Jak ty zostałeś biskupem w kościele łacińskim, kiedy mało co umiesz po łacinie?

— Tak, jak Wasza Królewska Mość królem w Polsce, choć po polsku nie umiesz.

TELEFON

widły położona jest, do ucha przyłożyć i mówić zakrzyknąć potrzeba. Wtedy skądś tam, może z wiorstą, a może za piec, a może i tu samo — z sąsiedniego domu, mówić ktoś zaczyna. Zaczaj — niech sobie mówi, ależ ten podlec przyznać się czasem nie chce jak mu na imię, a laje — tak się strach.

Ot, choćby pan! Matyldzie w przeszłym roku, na pierwszego kwietnia, kawał taki paskudny zrobił. Leży pani Matylda w łóżku, odpoczywa, raptem telefon dzwonić zaczyna, a w telefonie głos „Panieczka, droga, kotyńka pan! — Mruczek, na ulicy leży — zdycha, inżynier drogowy na swoim paryskim motocyklu jechał — rozdał. Pani Matylda jęknęła. Wiadomo, co dla starej panny kotyńka ukochany... Pedem bez mesztów na nogach, wprost w północznych na ulicę biegnie, kotyńkę swego ratować, nogi jej aż się trzęsą ze wzruszenia... Biegnie przez podwórkę, patrzy... a tu kotyńka na słupie od kalitki siedzi i piosenkę tęskną śpiewa (po staroświeckim stylu jeszcze marzec). Pani Matylda na rece go bierze, całuje — okazuje się kotyńka zdrowa jak rybka. A przez ten telefon paskudny żart komuś! zachciało się kwietniowy urządzać.

Matylda chciała już było telefon zdejmować, od ściany odwiązywać do cholery posłać, ale tu znów dzwoni. Słysz: „Panieczka droga, toż Ziunia Dziubno zamyka wyszła.” „Za kogo?” — „Za Miskę Lipę — w przeszły wtorek.” „Rozumiesz, a onaż mnie nie mówiła, forsista taka!” „A gdzie... a co... a jak? Telefon i dziś stoi na ścianie do ściany przywiązany.

Heheh